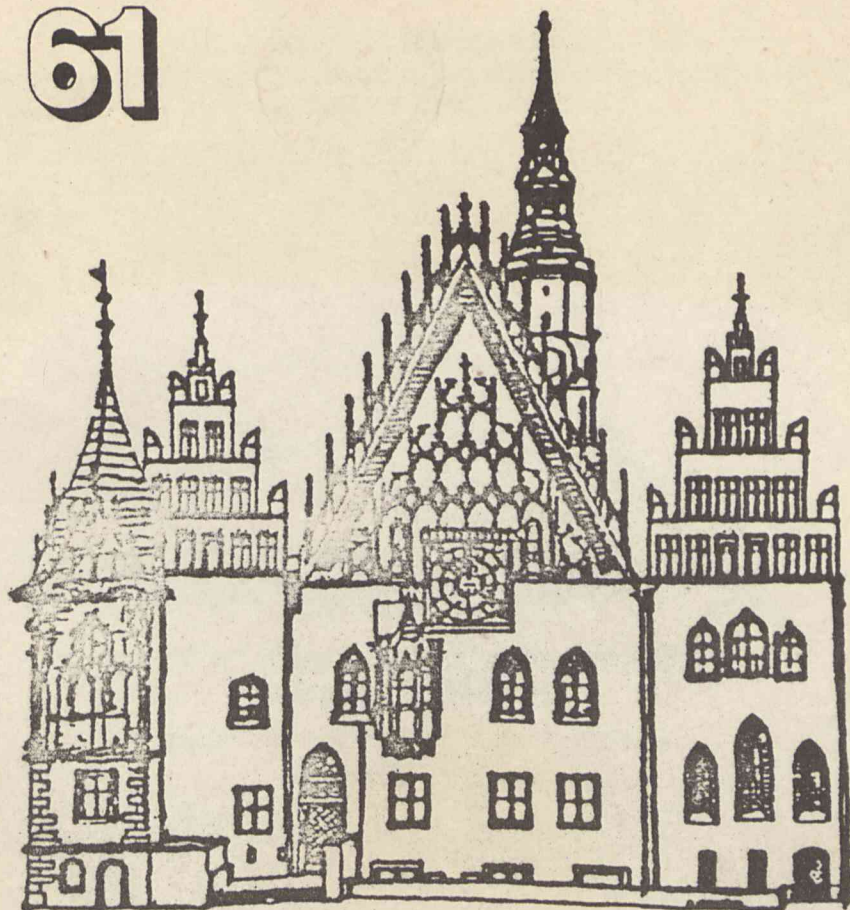


61



INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

EGZ. OBOW.

CZYTAJ "WIERCHY"!

**Informujemy, że w druku jest już najnowszy
– 56 tom "Wierchów"!**

**O możliwości jego nabycia Czytaj
na IV str. okładki.**

**ODDZIAŁ WROCŁAWSKI
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO
KOMISJA KRAJOZNAWCZA**

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 61

Wrocław, wrzesień, grudzień 1991

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec
Eugeniusz Rachwański
Jerzy Załęski (red. odpowiedzialny)

Odpowiedzialna za kolportaż: Irena Koziół

Informujemy, że w druku jest już najnowszy
~ 55 tom - "Wielki słownik"
O możliwość jego nabycia Czytaj
na IV str. okładki.

Adres redakcji:
Oddział Wrocławski PTTK
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. 303-44

Skład: Oficyna Wydawnicza "Sudety" Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK
we Wrocławiu.

JULIAN JANCZAK

O GÓRNOŚLĄSKIM KRÓLESTWIE KARPIA W Ubiegłym Stuleciu

Rybołówstwo rzeczne i jeziorowe na Górnym Śląsku dalekie było od zaspokojenia nawet miejscowego zapotrzebowania; toteż już od dawna silnie rozwinięty tu był sztuczny chów ryb w stawach, zwłaszcza zaś karpia. Jednak na początku XIX wieku wiele stawów zamieniano na pola uprawne lub łąki i pastwiska, a niekiedy wprost osuszano.

Tak na przykład na Śląsku Cieszyńskim na początku XIX stulecia stawy istniały tylko w 32 miejscowościach, podczas gdy ongiś występowały one aż w 85 osadach. Powierzchnia stawów czynnych wynosiła teraz zaledwie 500 hektarów, natomiast areał stawów osuszonych zajmował prawie 5500 ha. Przewyższał więc kilkunastokrotnie stawy użytkowane.

W pruskiej części Górnego Śląska w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku funkcjonowały jeszcze 3042 stawy, o powierzchni 12000 ha. Była to nadal liczba dość pokaźna, mimo znacznego zmniejszenia się jej w stosunku do poprzednich stuleci.

Pewne krótkotrwałe ożywienie w gospodarce stawowej Górnego Śląska wystąpiło w latach 1815-1825, przede wszystkim w dobrach wielkiej własności. Odbudowano wówczas wiele zdewastowanych w okresie wojen napoleońskich gospodarstw stawowych. Niemniej jednak w sumie w omawianym stuleciu czasy świetności tego działu gospodarki należały już raczej do przeszłości.

Permanentny kryzys w gospodarce stawowej trwał aż do lat osiemdziesiątych XIX wieku. Dopiero koniec stulecia przyniósł na tym polu pewną poprawę, głównie dzięki zastosowaniu na szerszą skalę przesadkowej hodowli karpia. Niestety, powszechne przyjęcie się tego sposobu hodowli było przynajmniej o pół wieku spóźnione, gdyż tymczasem tutejsza gospodarka stawowa uległa prawie zupełnej likwidacji.

Do największych stawów na Górnym Śląsku należały: kaliski w powiecie opolskim

(625 ha), chrzelicki w powiecie prudnickim, babicki i grabownicki w raciborskim, paprociański (550 ha), łąkowski (280 ha), jaroszewicki (245 ha), i brzeszczański (200 ha) w powiecie pszczyńskim oraz szereg stawów pod Strumieniem, Boguminem, Żorami, Rybnikiem, Niemodlinem, Olesnem i Lublińcem. Wszystkie one zajmowały od 200 - 600 ha. Jednak w XIX wieku większość z nich osuszono.

Głównym powodem początkowo powolnego, a później coraz szybszego zmniejszania się ilości stawów i zastoju w gospodarce stawowej był wzrost zapotrzebowania na zboże i inne płody rolne. Rozwój zaś techniki uprawy, jak płodozmian, sztuczne nawożenie, melioracje i związany z tym wzrost wydajności ziemi, czyniły uprawę zbóż bardziej opłacalną od gospodarki stawowej.

Podobnie, w związku z rozwojem hodowli, wzrosło zapotrzebowanie na paszę, a zatem trzeba było coraz więcej łąk. Nie bez znaczenia, szczególnie w okresie późniejszym, był rozwój środków transportu, przez co łatwiej było zbywać produkty rolne.

Obok nowego rolnictwa do zahamowania gospodarki stawowej na Górnym Śląsku przyczyniło się niewątpliwie znaczne zmniejszenie się nawodnienia gleby, jakie wystąpiło w tamtym okresie. Było to następstwem wcześniejszego wyrębywania lasów. Spowodowało ono, że wiele terenów zalewanych ongiś wodą, w XVIII i XIX wieku wyschło na tyle, że nadawało się jedynie pod uprawy zbóż lub na łąki. Spadek poziomu wód gruntowych na Górnym Śląsku następował również w miarę rozbudowy kopalń głębinowych. Tu właśnie tkwiła jedna z głównych przyczyn osuszenia się stawów pod Bytomiem, Gliwicami, Łabędami i Katowicami jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku oraz pod Bieruniem, Mikołowem, Rybnikiem i Wodzisławiem w okresie późniejszym.

Pewną ujemną rolę w odniesieniu do stawów znajdujących się w pobliżu miast, szczególnie większych i bardziej uprzemysłowionych, odegrał widoczny wtedy wzrost zanieczyszczenia wód miejskich i podmiejskich. Niepoślednią rolę posiadało także zmniejszenie się obserwacji postów. Oczywiście, chodziło tu o ludność katolicką, a taką w swej masie była ona właśnie na Górnym Śląsku.

Poważnym ciosem dla dworskiej gospodarki stawowej było ponadto załamanie się systemu pańszczyźnianego. Wzrost przemysłu górnośląskiego był bowiem przyczyną znacznego podrożenia na tym terenie siły roboczej. W ten sposób dworska gospodarka stawowa pozbawiona bezpłatnych robotników i darmowego transportu, zmuszona została do posługiwania się o wiele droższą siłą najemną.

Dlatego też nie mogła ona konkurować z innymi, bardziej intratnymi działami gospodarki i skazana była raczej na przegraną w tej nierównej walce. A skoro konkurencji tej nie mogła wytrzymać nawet gospodarka dworska, to cóż mówić o chłopskiej czy mieszczańskiej gospodarce stawowej, których upadek nastąpił na Górnym Śląsku już w pierwszej połowie XIX stulecia.

Znacznie zmalała również dochodowość gospodarki stawowej. Na przykład o ile na początku XIX wieku w dobrach pszczyńskich przychód z gospodarki stawowej wynosił 5% w stosunku do całego gospodarstwa wiejskiego, to w połowie XIX wieku zmalał on do niewiele ponad 2% (w poprzednim stuleciu przekraczał 15%). Od lat dwudziestych XIX wieku zaczęły także wzrastać wydatki na utrzymanie gospodarki stawowej. W

dobrach pszczyńskich w latach 1820-1840 wydatki te osiągały średnio 25% sumy przychodów z gospodarki stawowej (w poprzednim stuleciu nie przekraczały one 15%).

Właśnie dlatego już od początku XIX stulecia spotyka się próby przerzucenia kosztów transportu, a nawet kosztów połowów na kupców. Rzecz jasna, wzrost kosztów transportu i połowów doprowadził do wzrostu ceny sprzedaży, co z kolei spowodowało spadek popytu. W okresie od końca XVIII do połowy XIX stulecia ceny ryb wzrosły o 20%. Wyjście z tego kryzysu nastąpiło już pod koniec omawianego okresu.

- o -

Rozwój i lokalizacja gospodarki stawowej uwarunkowane były przede wszystkim czynnikami naturalnymi, mianowicie istnieniem zbiorników wodnych o odpowiednich warunkach glebowo-gruntowych, właściwym przepływie wody i odpowiedniej temperaturze (łagodne zimy i ciepłe lata). Życie i szybki wzrost hodowanych ryb uzależniony jest od intensywnego rozwoju w stawach świata roślinnego i zwierzęcego.

Niektóre części Górnego Śląska posiadały właściwie zupełnie dobre warunki przyrodnicze do powstania gospodarki stawowej. Posiadał on również dogodny rynek zbytu i odpowiednie arterie wodne do transportu ryb. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do nadwiślańskiej części Górnego Śląska.

Na czołowe miejsce, nawet w skali całego Śląska, wysuwał się pszczyńsko-rybnicki okręg gospodarki stawowej, obejmujący swym zasięgiem następujące powiaty: pszczyński, rybnicki, raciborski, gliwicki i bytomski. W połowie XIX stulecia tylko w pruskiej części okręgu powierzchnia stawów czynnych, a więc będących wówczas w eksploatacji, wynosiła przeszło 2700 ha, ponadto prawie 3300 ha dawnej powierzchni stawowej było już w tym czasie osuszone. Tuż po wojnach napoleońskich areal stawów w okręgu osiągał jeszcze 7000 ha. Dodatkowym warunkiem sprzyjającym rozwojowi gospodarki stawowej był tu bliski i chłonny rynek zbytu, jaki stanowił Kraków. W okręgu tym odznaczały się takie ośrodki gospodarki stawowej, jak: pszczyński, rybnicki, raciborski, bogumiński, wodzisławski, skoczowsko-strumiński i bytomsko-gliwicki.

W przodujących pod względem gospodarki stawowej dobrach pszczyńskich przez pierwsze dziesięciolecie XIX wieku rozmiary produkcji ryb utrzymywały się na poziomie 60 ton rocznie. Natomiast w latach 1820-1850 nastąpił poważny spadek, a w połowie XIX stulecia roczna produkcja karpi i szczupaków wynosiła tu tylko 15 ton. Wchodzące w skład ośrodka bytomsko-gliwickiego stawy łabędzie dawały rocznie 12 ton karpi i linów. Stawy powiatu raciborskiego, zajmujące na początku XIX wieku 2200 ha, dostarczały rocznie 100 ton ryb. Jednak do połowy XIX stulecia większość tych stawów została osuszona, a powierzchnia obiektów czynnych zmalała do 400 ha, z roczną produkcją 20 ton. Z ośrodka rybnickiego, obejmującego na początku XIX wieku 200 ha powierzchni stawowej i dostarczającego do 10 ton ryb rocznie, w połowie stulecia pozostały tylko szczątki zajmujące 4 ha. Znacznie zmalała również powierzchnia stawów cieszyńskich.

W omawianym okresie w okręgu pszczyńsko-rybnickim nastąpił więc największy spadek powierzchni stawowej. W niektórych ośrodkach, jak cieszyński, pszczyński, raciborski i rybnicki już na początku XIX stulecia areal stawów wynosił zaledwie 50% powierzchni z okresów poprzednich. A ośrodki te dawały prawie 60% produkcji ryb

całego omawianego okręgu.

Drugi, niemodlińsko-opolski okręg gospodarki stawowej, cechował się, jak na sytuację śląską, średnią intensywnością hodowli ryb. Obejmował on obszar od Głubczyc po Opole i od Strzelec Opolskich po Paczków, czyli powiaty: głubczycki, grodkowski, kozielski, niemodliński, nyski, opolski, prudnicki i strzelecki. W połowie XIX stulecia powierzchnia stawów eksploatowanych wynosiła tu 1250 ha, a przeszło 200 ha dawniej powierzchni stawowej było już osuszone. Bezpośrednio po wojnach napoleońskich areał stawowy okręgu osiągał 3000 ha.

Okręg opolsko-niemodliński znany był również z dobrze rozwiniętego rybołówstwa rzeczno. Sporych ilości pstrągów, szczupaków, sumów, a nawet łososi i jesiotrów dostarczała Odra, Nysa Kłodzka, Osobłoga i Ścinawa.

W tym okręgu szczególnie znane były następujące ośrodki gospodarki stawowej: niemodliński, otmuchowsko-nyski, chrzelicko-prudnicki, kozielsko-krapkowicki, grodkowski i opolski. Jednak w drugiej połowie XIX stulecia większość stawów okręgu była osuszona, a niektóre ośrodki uległy całkowitej likwidacji (np. otmuchowsko-nyski) lub poważnemu skurczeniu. Ośrodek niemodliński, który na początku XIX wieku dostarczał rocznie 15 ton ryb, w połowie stulecia produkował ich nie więcej niż 5 ton. Analogiczne dane dla ośrodka opolskiego wynosiły 30 i 20 ton, a dla stawów kozielsko-krapkowickich, chrzelicko-prudnickich i grodkowskich 50 i 30 ton. W sumie w całym okręgu niemodlińsko-opolskim produkcja ryb w pierwszej połowie XIX stulecia zmalała z około 100 ton do jakichś 50 ton rocznie, a więc dwa razy.

Stosunkowo najsłabiej, jak na warunki górnośląskie, przedstawiała się gospodarka stawowa w okręgu trzecim, kluczborsko-lublinieckim obejmującym północną część Górnego Śląska po Małą Panew na południu, czyli ówczesne powiaty: kluczborski, lubliniecki i oleski.

Pod stawami znajdowały się tu głównie grunty podmokłe, zwłaszcza śródlądne, nie nadające się pod uprawy polowe. Stąd też proces osuszania stawów w okręgu tym był wolniejszy niż w pszczyńsko-rybnickim. W połowie XIX stulecia powierzchnia stawów czynnych zajmowała w nim 1100 ha, podczas gdy na początku wieku przekraczała 2000 ha. Roczną produkcję ryb stawowych w tym okręgu w połowie XIX stulecia szacowano na jakieś 30 ton.

Łącznie na całym Górnym Śląsku w połowie XIX wieku powierzchnia stawów czynnych przekraczała 5000 ha, a powierzchnia stawów osuszonych wynosiła ponad 3500 ha.

- o -

Główną domeną gospodarki stawowej była wielka własność. W posiadaniu dworów w zasadzie były wszystkie rodzaje stawów: tarliskowe, odrostowe, główne stawy hodowlane, holdernie do przechowywania odłowionych ryb oraz zimochowy. Niemniej jednak również niektórzy chłopci posiadali stawy, zwłaszcza mniejsze, najczęściej do hodowania narybku. U nich też dwory zaopatrywały się nieraz w młody narybek. Właśnie dlatego chłopska gospodarka stawowa była ściśle powiązana z gospodarką dworską. Znamienne, że stawy chłopskie były w posiadaniu lepiej sytuowanych kategorii ludności:

sołtysów, karczmarzy, młynarzy, kmieci i nawet zagrodników. Jednak chłopska gospodarka stawowa znacznie szybciej niż dworska ustępowała miejsca produkcji zbożowej i hodowlanej.

Stawów nie nawadniano co roku, lecz w odstępach dwu- i trzyletnich, a przez dwa lub trzy lata obsiewano. Na terenach tych uzyskiwano doskonałe plony. Szczególnie dobrze darzył się tu oves, ziemniaki, proso i kapusta, chociaż wysiewano również inne rośliny. Ponadto stawy nawadniane dłużej dostarczały trzciny, używanej do krycia dachów lub jako opału. Wydobyty z dna stawowego szlamem nawożono też inne pola.

Podniesienie się poziomu nauk biologicznych w drugiej połowie XIX stulecia pozwoliło również na rozwiązanie wielu istotnych spraw związanych z gospodarką stawową. Chodziło głównie o sposoby żywienia ryb, o dobór tarlaków i właściwą opiekę nad młodym narybkiem, a zwłaszcza o zapobieganie chorobom ryb. Dzięki tym osiągnięciom można było przejść do racjonalnej hodowli karpia i uzyskiwać dobre wskaźniki gospodarcze tej hodowli.

Hodowla ryb w stawach obejmowała prawie wyłącznie karpia. Wyjątkowo tylko trzymano białoryb i czarnoryb. W niektórych stawach hodowano ponadto pstragi, jak na przykład w stawach pod Strzelcami Opolskimi i Żyrową. Szczupaki natomiast chowały się w stawach samorzutnie, przedostając się tam z rzek wraz z przepływającą wodą. Wśród odłowionych ryb szczupaki nie przekraczały 10%. Taki sam odsetek przypadał na białoryb i czarnoryb.

Stawy główne obsadzano przeważnie narybkiem trzyletnim. Jedyne wyjątkowo wpuszczano do nich narybek dwuletni. Po upływie dalszych dwóch lub najwyżej trzech lat ryby odławiano na sprzedaż. Tylko niewielkie ich ilości właściciele kierowali na własną konsumpcję lub na deputaty funkcjonariuszy administracyjnych i służby dworskiej. Przeznaczone do konsumpcji wewnętrznej ryby przechowywano w holderniach. Rzadko natomiast spotykało się wypadki solenia, wędzenia czy suszenia, nie mówiąc już o zamrażaniu ryb.

W pierwszym półwieczu XIX stulecia stopień towarowości stawów łabędzkich wynosił na przykład 50%, stawów sławieckich w zaraniu XIX wieku nawet 70% globalnej produkcji. W dobrach niemodlińskich do lat trzydziestych XIX wieku towarowość produkcji stawowej utrzymywała się w granicach 70-80% dla karpia i szczupaków oraz 60% dla czarnorybu i białorybu. Dużą towarowością produkcji odznaczała się gospodarka stawowa w Cieszyńskim i Pszczyńskim. W ostatnim wypadku jeszcze w latach pięćdziesiątych XIX wieku 72% karpia i szczupaków oraz 56% ryb pospolitych szło na sprzedaż. Globalną produkcję ryb stawowych na Górnym Śląsku w połowie XIX stulecia można szacować na 300 ton rocznie, z czego do sprzedaży szło nie więcej niż 200 ton.

Duża ilość ryb stawowych idących do sprzedaży świadczy o wybitnie towarowości charakterze tego działu gospodarki. Odłowione ryby, przede wszystkim karpie i szczupaki, a znacznie mniej białoryb i czarnoryb, sprzedawano bądź kupcom miejscowym, bądź przybywającym z dalszych okolic. Na Górnym Śląsku najczęstszymi gośćmi byli kupcy krakowscy. Tak na przykład w 1860 roku kupiec krakowski niejaki Broczkowski nabył w stawach komory cieszyńskiej 19 ton ryb.

Oczywiście, obok hodowli ryb w stawach, przez całe omawiane stulecie występowało na Górnym Śląsku także rybołówstwo rzeczne i jeziorne. Sprzyjało mu przede wszystkim istnienie dwóch dużych rzek - Odry i Wisły oraz licznych ich dopływów. W odróżnieniu od gospodarki stawowej, łowieniem ryb w wodach naturalnych zajmowała się głównie ludność wiejska. Jednak dochody uzyskiwane z rybołówstwa rzecznego stanowiły zaledwie ułamek dochodów osiągniętych z gospodarki rybnej.

Na początku XIX stulecia, a więc jeszcze w czasie panowania gospodarki pańszczyźnianej, większość wód nadających się do łowienia ryb wydzierżawiano okolicznej ludności wiejskiej, szczególnie zamożniejszej, jak sołtysi, wójtowie czy młynarze.

W ówczesnych rzekach obok ryb pośledniejszych gatunków, jak okonie, leszcze, płotki, kielbie, ślize, miętusy, liny, barweny, brzanki i minogi, łowiono także pstragi, szczupaki, węgorze, a nawet sumy, łososie i jesiotry. Wchodzenie do rzek górnośląskich tych ostatnich gatunków świadczy o tym, że w pierwszej połowie XIX wieku rzeki te stanowiły jeszcze dobre środowisko dla życia ryb. Jednak zdaniem ówczesnej literatury fachowej rzeki górnośląskie były raczej ubogie w ryby. Co nie przeszkadzało, aby niektóre miejscowości nadrzeczne, zwłaszcza nadodrzańskie, utrzymywały się głównie z tego zajęcia.

Wybrane piśmiennictwo.

1. J. Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1964.
2. K. Jonca, *Komasacja gruntów w Starym Koźlu w latach 1861-1878*, "Przegląd Zachodni", 1952, nr 1/2.
3. A. Nyrek, *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1966.
4. A. Nyrek, *Rozmieszczenie gospodarki rybnej na Śląsku od połowy XVII do połowy XIX wieku*, "Sobótka", 1966, nr 1.
5. A. Nyrek, L. Wiatrowski, *Gospodarka rybna w księstwie pszczyńskim od końca XVII do początku XIX w.*, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego" Historia V, 1961.

STANISŁAW JASTRZĘBSKI

KALWARIA KOŁO PORĘBY

Każdy kto uważnie analizuje mapy turystyczne zauważył chyba, iż oznaczenie kaplicy zabytkowej jest często równoznaczne z istnieniem kalwarii (oczywiście, jeśli ta znajduje się w pewnej odległości od miejscowości), choć często sama kaplica jest zrujnowana, a znak ten powinno się zamienić na symbol ruiny. Bywa i inaczej, co stwierdziłem przy opisywaniu niniejszej kalwarii, bo w sąsiadującej przez grzbiet Jagodnej wsi (?) Rudawa, gdzie oprócz trzech domów wczasowych egzystuje tylko sołtys – kościół właśnie odbudowano.

Wiedząc od dawna o istnieniu jakiejś drogi krzyżowej koło Poręby, wsi położonej parę kilometrów na zachód od Długopola Zdroju, wybrałem się tam w pewną lipcową sobotę roku 1991.

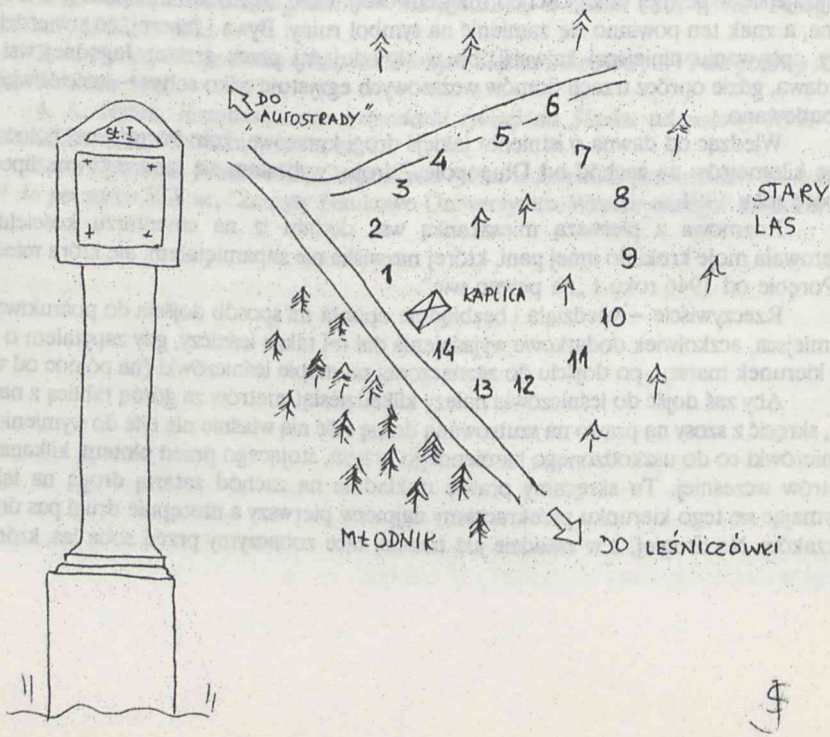
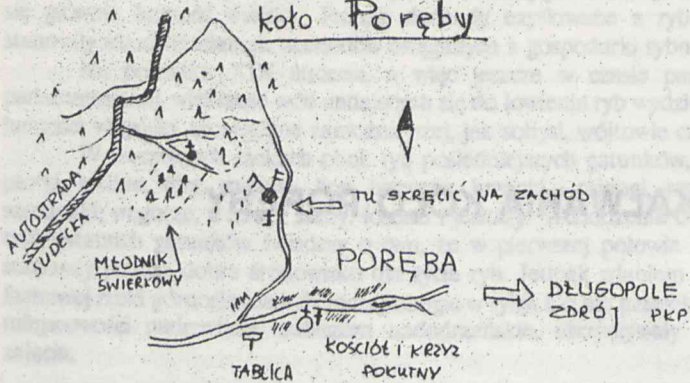
Rozmowa z pierwszą mieszkanką wsi, dodam iż na cmentarzu kościelnym, skierowała moje kroki do innej pani, której nazwiska nie zapamiętałem, ale która mieszka w Porębie od 1946 roku i „na pewno wie”.

Rzeczywiście – wiedziała i bezbłędnie opisała mi sposób dojścia do poszukiwanego miejsca, aczkolwiek dodatkowe wyjaśnienia dał mi także leśniczy, gdy zapytałem o dalszy kierunek marszu, po dojściu do zaznaczonej na mapie leśniczówki (na północ od wsi).

Aby zaś dojść do leśniczówki należy kilkadziesiąt metrów za górną tablicą z nazwą wsi, skrócić z szosy na prawo na szutrowaną drogę i iść nią właśnie nie tyle do wymienionej leśniczówki co do uszkodzonego kamiennego krzyża, stojącego przed płotem, kilkanaście metrów wcześniej. Tu skręcamy prawie dokładnie na zachód zatartą drogą na łękę i trzymając się tego kierunku przekraczamy najpierw pierwszy a następnie drugi pas drzew i krzaków. Na drugiej, a w zasadzie już trzeciej łące zobaczymy przed sobą las, którego

KALWARIA

koło Poreby



część lewa to świerkowy zagajnik, a prawa – las starszy. Droga na kalwarię zaczyna się na styku dwóch lasów i jest wyraźna, aczkolwiek „nie rzuca się w oczy” gdy na łące stoimy. Po około stu metrach marszu pod górę jesteśmy na miejscu.

Kalwaria jest zniszczona, ale nie w sposób barbarzyński – główną rolę destrukcyjną odegrał tu prawdopodobnie czas, choć całkowity brak obrazów we wnękach kapliczek sugerowałby, iż kiedyś je zdemontowano. W zasadzie pierwszym obiektem jaki zauważamy są ruiny kaplicy z łamanego kamienia, bez dachu, z zachowanym dobrze udającym gotyckim obramieniem drzwi. Nie stoi ona ani najwyżej, ani najniżej w całym zespole, co jest też w zasadzie ewenementem w spotykanych dotychczas drogach krzyżowych. Ma wymiary około 4 x 4 metry i dwa okna po bokach, a w zasadzie – otwory po nich. Tuż za nią droga krzyżowa zaczyna się i tuż przed nią kończy.

Jako że do pierwszej „stacji” docieramy mijając czternastą, pozwolę sobie od razu zacytować czterowiersz jaki na jej zaplecku, być może obróconym, choć większość stacji ma takie usytuowanie wnęk po obrazach, jakby chodziło się w środku utworzonego przez nie okręgu, wyryła ręka kamieniarza z ubiegłego stulecia. Z napisu zaś odczytać możemy niewiele, ale wyraźna jest nazwisko fundatora, resztę zaś znajdziemy w starych tekstach niemieckich.

Napisi w wolnym tłumaczeniu brzmi następująco:

„Pełne cierpienia były moje dni

Trudne całe moje życie

Chciałbym w życiu pozagrobowym osiągnąć lepszy los”

Ufundował Wilhelm Peltz 1878.

W latach dwudziestych naszego stulecia kalwaria była w dobrym stanie, o czym głosi cytowany tu Kalendarz Katolicki z 1927 roku, a ponadto, nie było młodnika blokującego do niej dojście, skoro zachwalano przy okazji piękny widok na Masyw Śnieżnika. Dziś o nim możemy tylko pomarzyć.

Usytuowanie poszczególnych stacji oraz kształt skromnych obelisków symbolizujących poszczególne stacje pokazuje rysunek. Dodam, że wysokość słupa wynosi około 210-220 cm, zaś obraz po którym zostały tylko drewniane kołki – 33 x 45 cm.

Głowic nie mają, bo są utracone – stacje I, III i XI. Uszkodzona jest głowica stacji VII, a IX – żelazną zworę pomiędzy podstawą a słupem. Na stacji XII kamieniarz wyrył omyłkowo numer XIV, podobnie jak i na prawdziwie czternastej stacji.

Obiekt jest zupełnie zaniedbany i opuszczony i zapewne nie wszyscy szczególnie młodzi mieszkańcy wsi wiedzą, że istnieje. Trafic tutaj można również „od góry”, od Autostrady Sudeckiej, ale nie jest to sprawą najprostszą, aczkolwiek mapa Gór Byszczyckich dokładnie umiejscawia zarówno kaplicę jak i drogę do leśniczówki i ją samą. Trzeba zgodnie z mapą, na odcinku szosy idącym mniej więcej północ – południe jakieś 700-800 m za wyraźną drogą przecinającą „autostradę” odnaleźć przy małym poszerzeniu nasypu, wysoki mur oporowy, przy którym schodzi droga, najpierw styczna do szosy, a zaraz prostopadła, która po 300 metrach do kalwarii bezbłędnie doprowadza. Całość łatwo dostępna i dla szperaczy i dla turystów szukających czegoś nowego, w stosunku do tego, co oferuje im „utarty szlak”.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY P. W. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W SOŚNICY

Sośnica – wieś położona nieopodal Katow Wrocławskich, a więc i aglomeracji wrocławskiej, nie jest zapewne turystom obca. Przebiega tędy bowiem zielony szlak turystyczny z Katow Wrocławskich do Wrocławia – Leśnicy, a i sama wieś poprzez swoje krajoznawcze osobliwości zachęca do tego, by się w niej zatrzymać. Jedną z ciekawostek jest stanowisko flory kopalnej, znajdujące się niedaleko od biegnącej tędy autostrady. Niewątpliwie najciekawszym obiektem jest jednak kościół parafialny.

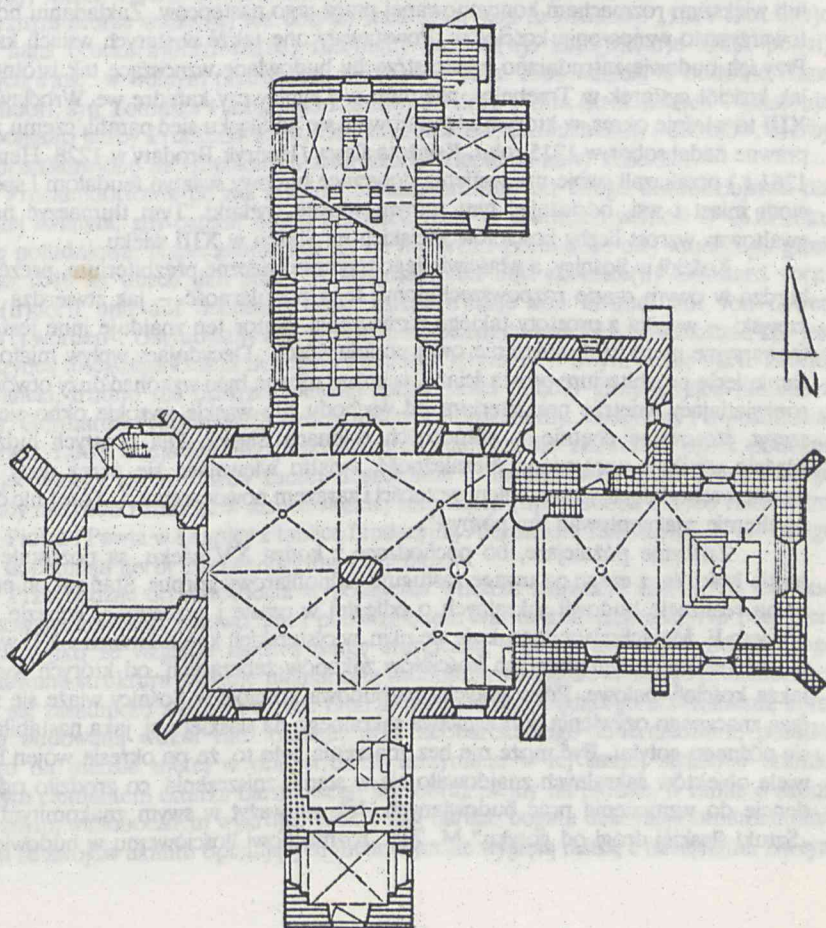
Niniejsze monograficzne opracowanie nie jest pierwszym. Opiera się bowiem na istniejących publikacjach, głównie niemieckich: „Die Kirche in Schosnitz” H. Hoffmanna, oraz katalogu zabytków K. Degen. Bardzo wartościowym jest opracowanie dziejów Sośnicy pióra E. Wichelhausa, wreszcie liczne przyczynki innych autorów (por. bibliografia).

Sośnica wzmiankowana była stosunkowo wcześniej, bo w 1244 roku w dokumencie biskupa Tomasza I. Kościół wzniesiony u schyłku XIII wieku (choć niektórzy badacze czas budowy widzą w połowie tego stulecia), z którego to okresu pochodzi obecne prezbiterium. Nosił on początkowo wezwanie maryjne, tak bowiem określany był w dokumencie biskupa Henryka I. Dalsze wzmianki o kościele pochodzą z lat 1353 i 1376, zaś ok. 1487 roku zostaje on rozbudowany. Wzniesiono wtedy nawę, nieco później natomiast, przed rokiem 1504 dostawiono do niej od zachodu wieżę. Dobroczyńcami kościoła i inicjatorami tej rozbudowy byli Jan von Prockendorf i jego żona Katarzyna, z domu Stroeniechen. Patronat Prockendorów nad sośnickim kościołem utrzymywał się aż do XVII wieku. W 1619 roku ostatni męski potomek rodu – Gotthard, wzniosł kruchtę południową (powiększoną potem w XVIII wieku).

Znacznie wcześniej jednak, bo w 1570 roku katolicki dotąd kościół stał się świątynią protestancką. W roku 1653 natomiast, jako pierwszy w księstwie wrocławskim, uległ rekatolicyzacji, stając się do roku 1684 kościołem filialnym parafii w pobliskich

Kątach. Dalsze dzieje obiektu w XVIII wieku związane są głównie z jego rozbudową (kruchta południowa, kaplica Świętych Schodów) i wyposażeniem. W XIX stuleciu prowadzono prace przy renowacji wnętrza, natomiast w 1933 roku przeprowadzono konserwację malowideł w kaplicy Świętych Schodów. Obecny stan świątyni, jak i znajdujących się w niej zabytków uznać można ogólnie rzecz biorąc za dobry, choć niektóre elementy wyposażenia i wystroju kwalifikują się do konserwacji (m.in. obraz z ołtarza głównego).

Kościół usytuowany jest w północno-zachodniej części wsi, w miejscu, gdzie teren od strony północnej dość znacznie opada ku płynącej wtedy leniwie Bystrzycy. Rosnące w dolinie lasy, ciekawe z przyrodniczego punktu widzenia, leżąc niżej niż sam kościół, nie przesłaniają charakterystycznej sylwetki jego nieco masywnej wieży, stanowiącej tym samym niezły punkt orientacyjny.



Kościół jest budowlą orientowaną, murowaną z cegły, częściowo tynkowaną (kruchta pd., kaplica Świętych Schodów, zakrystia). Do jednofilarowego korpusu przylega wydzielone, węższe, dwuprzęsłowe, prosto zamknięte prezbiterium. W nim, a także w części nawowej oraz w sklepieniu wieży sklepienia krzyżowo-żebrowe. Do korpusu dostawiono od zachodu dwukondygnacyjną wieżę z przyległą od północy klatką schodową, wiodącą także na emporę, zajmującą zachodnią połowę korpusu nawowego. Od południa przylega do niego dwuczęściowa kruchta, od północy natomiast okazała kaplica mieszcząca Święte Schody oraz zakrystia. Prezbiterium i korpus oraz kruchta i kaplica północna kryte dachem dwuspadowym, wieża zaś czterospadowym. Gotyckie partie kościoła tj. prezbiterium, korpus, zakrystia i wieża oskarpowane.

Prezbiterium kościoła powstało – jak wspomniano – w XIII wieku, w okresie intensywnej kolonizacji Śląska zapoczątkowanej przez Henryka I Brodatego i z mniejszym lub większym rozmachem kontynuowanej przez jego następców. Zakładaniu nowych wsi towarzyszyło wznoszenie kościołów. Powstawały one także w starych wsiach książęcych. Przy ich budowie zatrudniano często strzechy budowlane wznoszące tak istotne obiekty jak kościół cysterek w Trzebnicy, palatium w Legnicy czy katedrę we Wrocławiu. Wiek XIII to właśnie okres, w którym ukształtowała się na Śląsku sieć parafii, czemu podstawy prawne nadał sobór w 1215 roku. Książęta śląscy (Henryk Brodaty w 1228, Henryk III w 1261 r.) przekazali swoje uprawnienia dotyczące budowy świątyń feudałom i społecznościom miast i wsi, odciążając tym samym własne wydatki. Tym tłumaczyć należy tak gwałtowny wzrost liczby kościołów wiejskich na Śląsku w XIII wieku.

Kościół w Sońnicy, a właściwie jego trzynastowieczne prezbiterium, prezentuje typ bardzo w owym czasie rozpowszechniony. Jego popularność – jak stwierdza T. Kozaczewski – wynika z prostoty takiego rozwiązania. Autor ten znajduje inne jeszcze, kontrowersyjne nieco wytłumaczenie owej popularności. „Decydujący wpływ miało ponadto zamknięcie prezbiterium prostą ścianą, w której można było wykonać duży otwór okienny rozświetlający wnętrze prezbiterium od wschodu lub wąskie wysokie okno sięgające w szczyt, stosowane chętnie w północnych rejonach Śląska. Dla prostych ludzi, którzy właśnie uzyskali upragnioną niezależność, światło wlewające się przez duży otwór w ścianie wschodniej było symbolem wolności i zarazem nowoczesności. Toteż nic dziwnego, że chętnie zaakceptowali ten pomysł”.

Znacznie późniejsze, bo pochodzące z końca XV wieku, są pozostałe gotyckie partie kościoła, z czego na uwagę zasługuje jednofilarowy korpus. Stanowi on prowincjonalną realizację budowli sakralnych o odległej w czasie i przestrzeni genezie. Wzorów bowiem E. Małachowicz doszukuje się m.in. w cysterskich kapitułach z XII wieku oraz w architekturze dwunawowych kościołów zakonów żebrzących, od których wywodzi się także kościoły halowe. Późnogotycka rozbudowa kościoła w Sońnicy wiąże się z kolejną fazą znacznego ożywienia budownictwa sakralnego na śląskiej wsi, jaka nastąpiła w okresie późnego gotyku. Być może nie bez znaczenia było to, że po okresie wojen husyckich wiele obiektów sakralnych znajdowało się w stanie zniszczenia, co zrodziło ogólną tendencję do wzmożenia prac budowlanych. Jak zauważył w swym znakomitym studium „Sztuki śląskiej drogi od gotyku” M. Zlat, rozmachowi ilościowemu w budowie nowych

świątyni wiejskich towarzyszyły przemiany jakościowe, polegające na wprowadzeniu nowych form kształtowania przestrzeni (budowie jednofilarowe, sklepienia sieciowe, hale). W tym nurcie architektury wiejskich kościołów znakomicie mieści się korpus omawianego tu obiektu.

Omawiając ten okres dziejów kościoła w Sośnicy nie można pominąć dwóch tablic fundacyjnych, mówiących o czasie i inicjatorach dokonanych prac przy rozbudowie świątyni. Pierwsza z nich, starsza, wmurowana jest w południową ścianę nawy, nieopodal ołtarza św. Antoniego. Minuskułowa inskrypcja, którą zawiera brzmi: „1487 fecit hanns brockendorff filius thome, uxor eius katarina filia petri...stronichys” (wg. H. Hoffmanna, „Die Kirche in Schosnitz” por. Bibliografia). Dowiadujemy się stąd, że rozbudowy kościoła dokonano nakładem Hansa Prockendorfa, syna Tomasza oraz jego żony Katarzyny, córki Piotra Stroeniechen w roku 1487. Druga tablica znajduje się w zewnętrznym murze wieży, jej też dotyczy treść inskrypcji tu zawartej. „1504 fecit h(o)c op(u)s hans brocke(n)dorff fili(us) tho(mae) uxor ei(u)s kath(a)r(in)a fi(li)a pet(ri) stro(ni)ch(e)ns.” w wolnym przekładzie znaczy: „W roku 1504 wznosił tę budowlę Hans Prockendorf, syn Tomasza i żona jego Katarzyna, córka Piotra Stroeniechen”. Znajdują się tu ponadto herby Prockendorfów, Grudschreiberów, Strönichenów i Sachsów. Herby są też przedstawione na rzeźbionych zwornikach sklepienia nawy kościoła.

Prockendorfowie po raz kolejny udokumentowali akt swego dobrodziejstwa dla sośnickiej świątyni, gdy ostatni męski potomek rodu – Gotthard wznosił w 1619 roku kruchtę południową. Napis znajdujący się na nadprożu portalu do niej wiodącego głosi: „An(n)o 1619 ist durch den edlen Wolbe(n)ambten und ehrveste(n) Gotthard vo(n) Procke(n)dorff und auf Schosnitz diese Kirche(n)halle von Grundt auf von newen erbauer(t) worden”. Usytuowany nad głównym wejściem do kościoła, obwieszczał, kto jest dobroczyńcą tutejszego Domu Bożego. Pamiętając o tym, że w owym czasie był to kościół protestancki, trudno nie dostrzec pewnej sprzeczności między gloryfikującą fundatora kruchtę, Gottharda Prockendorfa treścią inskrypcji (szlachetny...czcigodny), a postulowanym przez Lutra odejściem od praktyki zapewniania sobie zbawienia przez pobożne fundacje. Należy się tu chyba raczej doszukiwać „renesansowej żądzy sławy”, czego przykłady nietrudno znaleźć w sztuce śląskiej reformacji (np. ambona z 1586 roku z kł. św. św. Piotra i Pawła w Legnicy z tablicą fundacyjną Aleksandra Ecksteina). Treść owego napisu dopełniają herby Prockendorfów i Stiebitzów.

Przechodząc do omówienia wyposażenia wnętrza zauważyć należy, że jest ono zróżnicowane zarówno stylowo, jak i pod względem wartości artystycznej. Na plan pierwszy, nie tylko ze względu na swą rangę liturgiczną, wysuwa się ołtarz główny. Jego rozbudowana struktura zajmuje niemal całą wschodnią ścianę niewielkiego prezbiterium. Składa się zasadniczo z dwóch części: ołtarza barokowego, będącego atektoniczną kompozycją budowaną wokół ram obrazu, oraz neobarokowego tabernakulum, posadowionego na mensie ujętej w obu stron w utrzymane w tej samej stylistyce bramki. Głównym elementem ołtarza barokowego jest obraz olejny na płótnie, w ramie o skomplikowanym, wielobocznym wykroju. Wokół niej bardzo bogata dekoracja ornamentalna, złożona ze zwojów akantu oplatających meandrycznie wygiętą taśmę z nacięciami. Na tym

tle, na wysokości górnych narożników obrazu dwa putta trzymające lancę (z lewej) i pastorał (z prawej). Nieco wyżej, nad obrazem dwa owalne kartusze herbowe. Ponad nimi okazała gloria z obłoków i promieni, z puttami u dołu i licznymi główkami anielskimi wyżej. W jej centrum gołębica Ducha Świętego, nad nią wieńczące cały ołtarz rzeźbiarskie przedstawienie Boga Ojca z globem ziemskim u stóp i berłem w dłoni. W dolnej części, pod obrazem ujęta w akantowe sploty tablica inskrypcyjna, pozbawiona obecnie napisu. Nieco z przodu znajduje się okazała mensa. Na niej drewniane tabernakulum w formie czworobocznej świątynki o narożnikach akcentowanych korynckimi kolumnienkami wspartymi na skośnie ustawionych cokółkach. Dźwigają one profilowany gzyms przerwany od frontu niszą zamkniętą od góry półkolistą arkadką. W dolnej jej części mieści się szafka na Najświętszy Sakrament, na niej zaś neobarokowy krucyfiks. Na tabernakulum umieszczono baranka siedzącego na księdze oraz barokową rzeźbę Immaculaty. Przestrzeń między ścianami a mensą zajmują dwie bramki. Każda z nich ujęta jest w dwa pilastry wspierające półkolistą arkadkę. Na wieńczącym bramki gzymsie znajdują się cztery putta.

Ołtarz ten powstał w 1714 roku jako wotywna fundacja ówczesnych właścicieli Sośnicy: Mikołaja Franciszka von Latour (la Tour) i jego żony Franciszki Katarzyny z domu Einholtz. Osoby fundatorów zdradzają umieszczone na nim herby obojga małżonków. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że informowała o tym także pusta obecnie tablica inskrypcyjna, znajdująca się pod obrazem.

W XIX wieku, najpewniej w 1862 roku (na jednej z bramek, północnej, znajduje się napis: RENOV 1862), dokonano wymiany zniszczonych być może elementów retabulum: tabernakulum i wspomnianych bramek, na nowe, neobarokowe, zachowując jednak pierwotne, tj. pochodzące z 1714 roku zakomponowanie całego ołtarza. Nie wiemy kiedy zamalowano inskrypcję w pustym, owalnym polu pod obrazem. Jej istnienie w tym miejscu nie ulega bowiem wątpliwości. Być może nastąpiło to dopiero po 1945 roku. Fakt, iż fragment ten jest całkowicie zasłonięty przez tabernakulum może sugerować, że w trakcie wspomnianych przeróbek dokonano tu pewnych zmian kompozycyjnych. Wydaje się jednak, że treści jakie w owym polu mogły być zawarte, a był to najpewniej napis fundacyjny, niekoniecznie musiały być eksponowane, zwłaszcza, że znajdowałyby się on dość nisko, nieco powyżej mensy, na której stać przecież musiało tabernakulum. Umieszczone w górnej strefie ołtarza herby fundatorów dostatecznie wyraźnie obwieszczały, kto jest dobroczyńcą kościoła.

Dynamiczna struktura ołtarza nawiązuje do rozpowszechnionego na początku XVII wieku typu retabulum pozbawionego architektonicznego kośca. Pojawiają się one w formie bardzo już dojrzałej w lubiąskiej twórczości Macieja Steinla na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII wieku. W upowszechnieniu ornamentyki akantowej główną rolę odegrały wzorniki Steinla, powstałe w l. 1684-1686. Pod koniec lat osiemdziesiątych ten typ ołtarza rozpowszechnia się na cały Śląsk, czego przykładem ołtarz J. Schroettera w Krzeszówku, czy stojące na pograniczu ramy obrazu i ołtarza kompozycje w kościele klasztornym w Henrykowie (m.in. na emporze zakonnej). Największy rozkwit tego typu retabulów przypada na 1 ćwierć XVIII wieku. Powstają one głównie na terenie księstwa biskupiego i hrabstwa kłodzkiego oraz w rejonach objętych

mecenatem klasztorów cysterskich (tradycje lubiąskiego warsztatu Steinla), oraz w Świdnicy, Wrocławiu, na Górnym Śląsku. Do najciekawszych realizacji należą otmuchowskie ołtarze Jana Józefa Weissa (kł. paraf., ołtarze Matki Boskiej i Krzyża Św.) pochodzące jeszcze z samego końca wieku XVII; oraz powstałe w latach dwudziestych XVIII stulecia ołtarze św. Barbary i Nawiedzenia NMPanny w kościele kłodzkich jezuitów. Częstotliwość występowania atektonicznych w swej strukturze retabulów na tym terenie nie ogranicza się tylko do tych obiektów, podobne powstawały bowiem w pracowniach Karola Sebastiana Flackera, Michała Klahra czy Michała Kösslera. Swoista tradycja czy też lokalne upodobania fundatorów powodowały, że retabula takie w hrabstwie kłodzkim powstawały w ciągu całego niemal XVIII stulecia. To samo dotyczy terenów objętych mecenatem cystersów z Henrykowa i Kamieńca. Dziełem inspirującym rzeźbiarzy tego obszaru był – zdaniem T. Chrzanowskiego – drugi już z kolei ołtarz główny kościoła odpustowego w Bardzie Śląskim, zrealizowany po roku 1715 przez wrocławskiego snycerza Mikołaja Richtera. Typ ten, wzbogacony później o bramki po obu stronach mensy, wykazuje wiele cech wspólnych z omawianym tu zabytkiem z Sośnicy. Nie znamy jego twórcy, widząc jednak pewne analogie w późniejszych ołtarzach głównych w kościołach w Wadochowicach i Krzelkowie (obie miejscowości nieopodal Henrykowa), można mniemać, że twórca retabulum z Sośnicy związany był z tym środowiskiem, kształtując w początkach XVIII wieku jego oblicze. Był to najpewniej, podobnie jak wspomniany Mikołaj Richter, rzeźbiarz wykształcony we Wrocławiu lub w Lubiążu. Rozstrzygnięcie w tej kwestii przynieść może jednak dopiero pełne rozpoznanie materiału zabytkowego, a konkretnie rzeźby barokowej, dopiero co zapoczątkowane Trwając prace nad katalogiem barokowej rzeźby śląskiej).

Omówiwszy zagadnienia związane z formą ołtarza, przejsz z kolei należy do jego warstwy znaczeniowej, czyli analizy jego treści ikonograficznych. Wezwanie ołtarza – Podwyższenia Krzyża Świętego od razu określa jego program ideowy jako chrystologiczny. Podwyższenie to poniekąd apoteoza, tryumf wiary nad pogaństwem. Tem wycinek historii Krzyża Św. opisany przez Jakuba de Voragine w Złotej Legendzie mówi o odzyskaniu bezcennej dla chrześcijan relikwii męki Chrystusa z rąk Persów. Dokonał tego cesarz bizantyński św. Herakliusz w roku 629. Po zwycięskiej wojnie odebrał on perskiemu władcy Chozroesowi zrabowany przezeń uprzednio Krzyż Św. W tym akcie powrotu w ręce chrześcijan tak cennego przedmiotu, pamiątki i relikwii zarazem, można doszukiwać się analogii do sytuacji religijnej Śląska w XVII wieku, kiedy to po 1648 roku odbierano protestantom przejęte uprzednio przez nich kościoły. Jak już wspomniano, podobny los spotkał w 1653 roku kościół w Sośnicy.

Tryumf Kościoła i wiary, będące głównym tematem czy też przestaniem ołtarza dopełnia ukazanie mocy i potęgi zreformowanej i scentralizowanej na soborze trydenckim instytucji. Pastorał – czyli laska jest atrybutem karności i gotowości na wezwanie Chrystusa, ona też używała mnichom, pustelnikom i wędrowcom boskiej siły i mocy duchowej, niezbędnej w walce z wszelkimi przeciwnościami, także duchowymi. Lanca, czy też włócznia to symbol męki Chrystusa (bok przebity włócznią) ale i narzędzie walki, walki Kościoła z reformacją. Sama włócznia pojawia się też w legendzie o podwyższeniu Krzyża

Św. Gdy wspomniany już Chozroes przewiódłszy zrabowaną relikwię do swej stolicy poczuł unoszący się za jej sprawą cudowny zapach, zawołał: „O Krzyżu jaśniejszy od wszystkich gwiazd (...), o słodkie drzewo, słodka włośń, jakież ciężar nosiłeś (...)”.

Krzyż – symbol męki Chrystusa wraz z przedstawieniem gołębicy Ducha Św. i wizerunkiem Boga Ojca, dzierzącego berło władcy świata, tworzą Tróję Świętą. Bóg Ojciec i Duch Święty znajdują się już w strefie niebiańskiej ołtarza, w glorii, ponad którą rozpina się sklepienie prezbiterium – Sklepienie Niebieskie. Na granicy tej sfery i sfery ziemskiej, którą stanowi scena przedstawiona na obrazie, umieszczono dwa herby fundatorów. Jest to wyraz ich dążeń i nadziei związanych ze zbawieniem, wędrówką ku niebu, ku wieczności.

Program ołtarza barokowego uzupełniają elementy treściowe tabernakulum. Nie wiemy jednak, na ile nawiązują one do pierwotnej, tj. współczesnej ołtarzowi barokowemu wymowie ideowej. Na pewno elementem treściowo obcym jest figura Marii Immaculaty ustawiona na tabernakulum. Mimo, że cechy formalne pozwalają uznać ją za dzieło pochodzące z 1 tercji XVIII wieku, to jej obecne usytuowanie jest zapewne wtórnym. Do wątku chrystologicznego w prosty sposób nawiązują natomiast przedstawienie Chrystusa Ukrzyżowanego, zrozumiałe w kontekście przechowywania Najświętszego Sakramentu. Doń też odnosią się motywy roślinne występujące po bokach tabernakulum, są to bowiem kłosa pszenicy i kiście winogron. Z nich powstają chleb i wino – symbole eucharystyczne.

Na tabernakulum znajduje się rzeźbiarskie przedstawienie Baranka apokaliptycznego siedzącego na księżdzie z siedmioma pieczęciami – przypomnienie o dniu Sądu Ostatecznego.

Ołtarz główny nie tworzy zwartego programu wraz z pozostałym wyposażeniem kościoła. Jedynie późniejsza o kilkadziesiąt lat kaplica Świętych Schodów w jakimś stopniu nawiązuje do jego ikonografii związanej z Męką Pańską.

Pozostałe dwa ołtarze boczne, usytuowane po obu stronach tęczy, są dziełami zupełnie przeciętnymi. Po stronie pd. znajduje się ołtarz św. Antoniego Padewskiego, architektoniczny, z obrazem przedstawiającym świętego wraz z Marią i Dzieciątkiem. Pochodzi on z ok. 1680/1690 roku.

Po stronie przeciwnej, północnej, stoi ołtarz św. Jana Chrzciciela. Jak oznajmia znajdująca się na nim łacińska inskrypcja, jest to votum za szczęśliwe przyjsie na świat syna Franciszki Katarzyny von Latour i jej drugiego męża, hrabiego von Royen (pierwszy jej mąż, wraz z którym fundowała ołtarz główny poległ w wojnie z Turcją, walcząc pod dowództwem księcia Eugeniusza Sabaudzkiego). Pochodzi on z 1719 roku. Znajdujące się tu rzeźby przedstawiają św. św. Jana Chrzciciela, Józefa, Franciszka i Rocha; takie właśnie imiona otrzymał potomek fundatorów na chrzcie.

Po północnej stronie tęczy, nieopodal ołtarza św. Jana Chrzciciela i wejścia do zakrystii znajduje się ambona. Składa się ona z kosza z wiodącymi do niej schodkami oraz zapecka i baldachimu. Wspomniany już wielokrotnie K. Degen datuje ją na rok 1706, nie jest to jednak zgodne z prawdą, albowiem jest ona dziełem XIX-wiecznym, na co wskazuje technika wykonania. Wykorzystuje ona jednak elementy poprzedniej ambony

barokowej, a są to głównie rzeźby. Niewykluczone, że w swej obecnej formie jest ona kopią tej z pocz. XVIII wieku. Jej program ikonograficzny jest dość typowy, obok przedstawień putt i aniołów widzimy tu Chrystusa jako Dobrego Pasterza i symbole ewangelistów. Zaskakuje jedynie niewielki relief na parapecie ambony, przedstawiający męczennską śmierć św. Jana Nepomucena. Być może umieszczono go tutaj wtórnie w XIX wieku.

Po przeciwnej stronie, południowej, stoi chrzcielnica. Dość typowa, o prostym, kielichowym kształcie, wykonana jest z piaskowca i pochodzi – jak informuje znajdująca się na niej data – z 1580 roku. Jej pokrywa jest jednak późniejsza, powstała bowiem w pocz. XVIII stulecia. Warto podkreślić, że chrzcielnica ta jest jedyną pozostałością (poza licznie tu reprezentowaną plastyką sepulkralną) wyposażenia kościoła z czasu, gdy służył on protestantom. Zwraca uwagę fakt, że powstała ona w 10 lat po objęciu przez nich kościoła, co wynika z rangi, jaką w kościele luterańskim przywiązywano do sakramentu chrztu. Jak pisze wytrawny znawca sztuki protestanckiej – J. Harasimowicz – „Chrzcielnica była niewątpliwie „świadcstwem wody” w obliczu zebranej w kościele gminy (...). „Świadcstwo wody” stało się więc niezwykle ważnym ze względów pedagogiczno-moralnych elementem luterańskiego wnętrza kościelnego. O wielkim znaczeniu i swoistym „awansie” chrzcielnic świadczą rozmiary i ciągłość ich fundacji. W wielu kościołach śląskich właśnie chrzcielnica była pierwszym elementem wystroju niosącym reformacyjne treści, w niektórych świątyniach pozostała jedynym świadectwem ich luterańskiej przeszłości”. Dotyczy to także Sośnicy. Nie wiemy, czy obecna lokalizacja chrzcielnic jest pierwotną, wydaje się to mało prawdopodobne. Ze względu na rangę sakramentu chrztu, aktu pozbawiającego szatana władzy nad dzieckiem, chrzcielnice w kościołach luterańskich często sytuowano pośrodku prezbiterium, przed ołtarzem. Czy tak było w Sośnicy, tego nie wiemy. Nie zachowały się także elementy ołtarza protestanckiego, choć można mniemać, że takowy istniał, bowiem w sprawozdaniu z wizytacji odbytej po rekatolicyzacji kościoła czytamy m.in. „...altare non consecratum...” (ołtarz nie konsekrowany), nie wykluczone jednak, że stwierdzenie to odnosiło się do ołtarza powstałego przed reformacją, może jeszcze gotyckiego, a niezachowanego obecnie.

Z pozostałego wyposażenia kościoła na uwagę zasługują wiszące na ścianach dwa cykle obrazów, ukazujące 7 Boleści i tyleż Radości Marii. Powstały one w 1779 roku z fundacji hrabiny Józefiny von Würtz und Burg, zaś autorem ich jest znany śląski malarz okresu rokoka Jan Hehryk Kynast (lub też – jak podaje K. Degen – jego syn Karol Kynast).

Organy wykonane w Kłodzku pochodzą z 1874 roku. Pozostałe elementy wyposażenia, głównie pojedyncze rzeźby, pochodzą na ogół z XVIII wieku.

Liczną grupę zabytków, zasługujących na osobne wymienienie, stanowią płyty nagrobne i epitafia.

W północną ścianę prezbiterium wmurowane są cztery renesansowe płyty nagrobne, typowe dla tego okresu, z postaciami zmarłych oraz identyfikującymi je herbami i inskrypcjami. Są to:

– płyta nagrobna Anny von Prockendorf, zmarłej 8 października 1619 roku w wieku niespełna trzech lat. W narożach herby Prockendorców, Stiebitzów, Reibnitzów i jeden niezidentyfikowany.

– płyta nagrobna Magdaleny von Prockendorf, zmarłej 11 października 1619 w wieku lat czterech. Herby jak wyżej.

– płyta nagrobna Hansa, von Prockendorf, zmarłego 18 listopada 1621 roku, przeżył dwa i pół roku. Herby jak wyżej.

– płyta nagrobna Zuzanny von Prockendorf, z domu Stiebitz, żony Gottharda, ostatniego męskiego przedstawiciela rodu (trzy wyżej wspomniane płyty odnoszą się do ich przedwcześnie zmarłych dzieci), zmarła w wieku 34 lat dnia 13 września 1624 roku. Herby Stiebitzów, Reibnitzów, pozostałych sześć nierozpoznane.

W północnej ścianie nawy znajduje się podwójne epitafium Hansa i Jadwigi von Falckenhainów. Pochodzi ono z około 1587 roku. Obok inskrypcji i herbów (Falckenhainów, Sachsów, Schweinichenów, Niebelschützów, Haugwitzów, Blissenów, Brunnerów i Kottwitzów) znajdują się tu przedstawienia: Ofiarowanie Izaaka oraz krucyfiks.

Znacznie większy zespół renesansowej i manierystycznej rzeźby nagrobnej i epitafilej znajduje się na zewnętrznym murze kościoła. Są to:

– płyta nagrobna Anny Schindel z ok 1564 roku. Herby Schindel, Nimptsh.

– płyta nagrobna Adama von Schindel, zmarłego jako niespełna roczne dziecko w roku 1572. Herby j.w.

– płyta nagrobna Krzysztofa von Schindel, zmarłego po urodzeniu w 1574 roku. Herby j.w.

– płyta nagrobna Henryka von Schindel, zmarłego w wieku 42 lat 19 lipca 1584 roku.

– płyta nagrobna Jadwigi von Schindel, z domu Nimptsh, żony Henryka (płyty Anny, Adama i Krzysztofa odnoszą się do ich dzieci), zmarłej zapewne u schyłku wieku XVI (brak daty).

Dopełnieniem rodzinnej nekropolii rodziny von Schindelów jest umieszczone ponad płytami nagrobnymi (wmurowanymi symetrycznie) znakomite epitafium poświęcone pamięci pochowanych tu przedstawicieli rodu. Pochodzi ono z 1586 roku i powstało w związku ze śmiercią Henryka Schindela, zmarłego dwa lata wcześniej. Fundatorką była jego małżonka – Jadwiga.

Epitafium składa się ze sceny figuralnej ukazującej Zmartwychwstanie Chrystusa z kłęczącą rodziną von Schindelów, ujętej w dwie kolumny wsparte na konsolach i dźwigające belkowanie w architrawie którego w dwu rzędach umieszczono 16 herbów. W strefie cokołowej, między konsolami znajduje się inskrypcja zawierająca cytaty biblijny. Niżej owalna tablica inskrypcyjna ujęta w ornament okuciowy. Jej treść odnosi się do zmarłych Henryka i Jadwigi von Schindelów. Po bokach, przy każdej z kolumniek znajdują się dwie małe nisze ze scenami: Złożenie do grobu i Chrystus objawiający się św. Marii Magdalenie. Ich obramienie tworzą ornamenty rollwerkowe i okuciowe. Ponad belkowaniem zwieńczenie w formie edikuli z reliefowym przedstawieniem Chrystusa na Górze Oliwnej, po bokach zaś pełnoplastyczne personifikacje Wiary i Nadziei. Całość wieńczy kompozycja z motywów ornamentalnych.

Sceny figuralne o tematyce chrystologicznej, obracające się wokół wątku śmierci

i Zmartwychwstania, oraz alegorie Wiary i Nadziei swe dopełnienie znajdują w pojawiających się tu cytatach biblijnych. Są to fragmenty Księgi Hioba: „Człowiek narodzony z niewiasty żyje krótko i jest w niepokoju. Wyrasta jak kwiat i więdnę; ucieka jak cień i nie ostaje się.”(14.1) oraz „Lecz ja wiem, że odkupiciel mój żyje...”(19.25), a także z Apokalipsy św. Jana: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w panu umierają. Zaprawde, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi.”(14.13).

Bogaty wywód genealogiczny prezentuje zestaw 16 herbów, należących do rodów: Schindel, Zeichnitz, Fither, Hoken, Lantzkronn, Mulheimer, Kreiselwitz, Seidlitz, Nimptsh, Zedlitz (dwukrotnie), Schwienkuhl, Gregersdorf, Nimpitz, Peterswald i Zeinitz.

J. Harasimowicz wiąże ów zabytek z twórczością czołowego rzeźbiarza legnickiego końca XVI wieku – Kaspra Bergera, oraz jego wybitnego, choć anonimowego współpracownika. Wzorem dlań było epitafium Langnerów z kościoła św. św. Piotra i Pawła w Legnicy.

Ponadto w murze prezbiterium znajdują się:

- płyta nagrobna Franciszka von Waldau, zmarłego w dniu 20 grudnia 1616 roku w wieku 43 lat. Herby: Waldau, ? , Schindel, Gersdorf.

- epitafium (określane niesłusznie jako płyta nagrobna) Henryka von Kreckwitz, zm. 1 lutego 1581 r. Przedstawia zmarłego adorującego krucyfiks. Herby: Kreckwitz, Schindel, ? , Rotkirch.

Pozostałe płyty, głównie inskrypcyjne, pochodzą przeważnie z XIX wieku i nie przedstawiają większej wartości zabytkowej. Godnym odnotowania jest pomnik ku czci żołnierzy niemieckich poległych w czasie I wojny światowej. Posiada formę neorokokowego epitafium ze sceną ukazującą żołnierza stojącego przed krucyfiksem.

Czas wreszcie omówić najbardziej być może interesujący element kościoła w Sośnicy – kaplicę Świętych Schodów.

Powstanie swe zawdzięcza ona fundacji właścicielki sośnickich majątności – hrabiny Józefinie von Würtz und Burg. Powróciwszy z podróży po Italii, zafascynowana znajdującymi się na Watykanie oryginalnymi – jak utrzymuje legenda – Świętymi Schodami, postanowiła podobne wznieść w swoim kościele parafialnym. Schody takie, podobnie jak kalwarie i Domki Loretańskie, wznoszono w okresie kontrreformacji w całej niemal Europie. Na Śląsku istniały już takie w Krzeszowie i Wambierzycach, tam jednak pozostawały w ścisłym związku z okazałymi założeniami kalwaryjskimi. W Sośnicy kontekst był i jest, albowiem obiekt wciąż „żyje”, nieco odmienny.

Święte Schody czyli Scala Sancta sprowadziła do Rzymu z Ziemi Świętej św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. W stolicy chrześcijańskiego świata stały się obiektem kultu, związanym nierozdzielnie z Męką Pańską. Stopnie na które kapła krew Chrystusa należało przemierzać na klęczkach. Liczba stopni – 28 była na ogół rygorystycznie przestrzegana we wszystkich kopiach rzymskiego pierwowzoru. Tak jest i w przypadku Sośnicy.

Kaplica w której się one mieszczą, dobudowana została do kościoła od strony północnej. Dość powściągliwa w swej zewnętrznej szacie, w niczym nie zdradza charakteru wnętrza. Pełne światła, dzięki jasnemu kolorytowi zdobiących ściany malowideł, w pełni

konstruuje z nieco mrocznym wnętrzem gotyckiego kościoła. Do kaplicy wiodą z niego dwa wejścia (a właściwie wejście i wyjście), przesłonięte kotarami. Wchodzący do kaplicy doznaje wielce osobliwego wrażenia, staje oto bowiem przed szczególnie zakomponowaną przestrzenią architektoniczną. W głąb, ku górze jednocześnie, wzrok wiodą dwa równoległe biegi marmurowych schodów ujętych z obu stron oraz przedzielonych ażurowymi balustradami. Prowadzą one do ołtarza, częściowo iluzjonistycznego, namalowanego na ścianie, po części zaś tworzącego rzeczywistą strukturę trójwymiarową, której głównym akcentem jest okazała figura Chrystusa w typie ikonograficznym określanym jako *Ecce homo* (Oto człowiek). Prawy, wschodni bieg schodów służył podążającym na klęczkach ku górze, lewy natomiast pełni funkcję pomocniczą, tędy bowiem należy schodzić w dół.

Ściany i sklepienie kaplicy dekorują małowidła wykonane przez wspomnianego już Jana Henryka Kynasta. W iluzyjną architekturę wpisane zostały poszczególne sceny pasyjne: Trzy upadki pod krzyżem, Sąd Piłata, Ukrzyżowanie oraz emblematy Męki Pańskiej (ściana pn. i pd.), Maria pod krzyżem i Przybicie do krzyża oraz św. Jadwiga (na sklepieniu).

Pod Świętymi Schodami mieszczą się ponadto Grób Chrystusa oraz Ogrójec. Między wejściami do kaplicy znajdują się inskrypcyjne epitafia pochodzące z pocz. XX wieku. Należą one do rodziny Wengerskich.

To nazbyt może pobieżne zaprezentowanie tej niewątpliwie bardzo interesującej kaplicy wynika z zamierzonego przez autora osobnego opracowania poświęconego śląskim Świętym Schodom, a szczególnie ich warstwie treściowej. Ukaże się ono na łamach jednego z następnych numerów Informatora Krajoznawczego.

Kościół otoczony jest cmentarzem. Wiedzie doń od strony południowej neogotycka brama. Na niej typowa, barokowa rzeźba św. Jana Nepomucena.

Obok kościoła znajduje się barokowa kaplica grobowa o prostych formach, wzniesiona na planie prostokąta, kryta dachem dwuspadowym. Powstała ona w 1783 roku dla Marii Franciszki Ernestyny von Saurma, hrabiny von Royen, z domu Clairon d'Haussonville i jej córki.

BIBLIOGRAFIA

Niniejsze zestawienie zawiera niemal pełną literaturę przedmiotu tj. tytującą kościoła w Sośnicy. Podzielona ona została na trzy grupy: źródła (częściowo niepublikowane), II, publikacje odnoszące się bezpośrednio do omawianego obiektu, III, wybrane pozycje dotyczące zagadnień ogólnych poruszanych w tekście.

I. Codex Diplomaticus Silesiae, Bd. 14, Liber Fundationis episcopatus Wratislaviensis, wyd. H. MARKGRAF, J. W. SCHULTE, Breslau 1884, s. 135.

J. JUNGNIETZ, Visitationsberichte der Diözese Breslau, T. 1, Breslau 1902, s. 429.

ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE WE WROCŁAWIU

Gravamina der Frau Major Saurma, Gräfin von Roye geboren Gräfin d'Hauptonville, und des Majors von Saurma gegen den Pfarer Romanus Rother zu Schosnitz. 1783. sygn OA 1.

Denuntistio gegen Pfarer Rother wegen angeblicher Einschränkung der sterlichen Kommunion contra Currendam von Jahre 1782 (1783). sygn. OA 2.

II. A. BAJDOR, Jan Henryk Kynast. Malarz śląski II połowy XVIII wieku, (w:) *Roczniki Sztuki Śląskiej*, t.4, 1967, s. 221-224.

K. DEGEN, Die Bau – und Kunstdenkmäler Landkreis Breslau, Frankfurt/Main, 1965. (Bogaty wykaz źródeł), s. 281-289.

J. EHRHARDT, *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens*, T. 1, Liegnitz 1780.

G. GRUNDMANN, Jahresbericht des Provinzial-Konservators der Kunstdenkmäler Niederschlesiens für die Jahre 1932, 1933 und 1934, (w:) *Schlesische Heimatpflege*, Bd. 1, Breslau 1935, s. 140.

J. HARASIMOWICZ, Kasper Berger i rzeźba legnicka schyłku XVI wieku, (w:) *Biuletyn Historii Sztuki*, XLII, 1980, s. 107-132.

J. HARASIMOWICZ, Marcin Pohl – nie znany rzeźbiarz śląski z początku XVII wieku, (w:) *Roczniki Sztuki Śląskiej*, XIV, 1986, s. 85-95.

(HERZOG), Die Hl. Stiege in Schosnitz. (w:) *Heimatkalender Breslau Stadt und Land nebst Zobtengau*, Breslau 1930, s. 81-83.

H. HOFMANN, *Die Kirche in Schosnitz*, Breslau 1935.

T. KOZACZEWSKI, Jednonawowe kościoły romańskie na Dolnym Śląsku, (w:) *Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej*, nr. 16, *Architektura* 2, Wrocław 1957, s. 33-63.

T. KOZACZEWSKI, Wiejskie kościoły parafialne XIII wieku na Śląsku (miejscowości B-G), *Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej*, nr. 23, Seria: Monografie, 11, Wrocław 1990, s. 3-17 (wstęp).

H. LUTSCH, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provintz Schlesien, T. 2, Breslau 1889, s. 453-454.

E. MAŁACHOWICZ, Średniowieczne budowle jednofilarowe na Śląsku, *Prace Nauk. Inst. Hist. Archit. Sztuki i Techn.*, nr. 7, Sr. Monogr. 6, Wrocław 1973, s. 92-93.

J. MANDZIUK ks. Katalog ruchomych zabytków sztuki sakralnej w archidiecezji wrocławskiej, t. 1, Wrocław 1982, s. 30-31.

H. NEULIG, Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters, Breslau 1902, s. 228.

J. PILCH, Zabytki architektury Dolnego Śląska, Wrocław 1978, s. 237.

Schematyzm Archidiecezji Wrocławskiej 1979, Wrocław 1979, s. 156.

J. SOFFNER, *Geschichte der Reformation in Schlesien*, Breslau 1887, s. 88 n.

J. SOFFNER, Die Kircheneinziehung im Fürstenthum Breslau in den Jahren 1653/54, (w:) *Schlesiens Pastoralblatt*, R. 11, 1890, s. 36.

H. TINTENLOT, *Die mittelalterliche Baukunst Schlesiens*, Kitzingen 1951, s. 142.

A. WELTZEL, *Geschichte des Geschlechts der Saurma und Sauerma*, Ratibor 1869, s. 133.

E. WICHELHAUS, Rittergut Schosnitz, Breslau 1938 (autor publikuje w wykazie źródła).

F. A. ZIMMERMANN, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, Bd. 12, Brieg 1795, s. 212.

M. ZLAT, Nobilitacja przez sztukę – jedna z funkcji mieszczańskiego mecenatu w XV i XVI w., (w:) Sztuka miast i mieszczaństwa XV-XVIII wieku w Europie Środkowoschodniej, pod red. J. HARASIMOWICZA, Warszawa 1990, s. 96-97.

III. T. CHRZANOWSKI, Die schlesische Barockskulptur in Mittel- und Osteuropa, pod red. K. KALINOWSKIEGO, Poznań 1981, s. 89-94.

J. HARASIMOWICZ, Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej Reformacji 1520-1650, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr. 819, Historia Sztuki 2, Wrocław 1986.

K. KALINOWSKI, Rzeźba barokowa na Śląsku, Warszawa 1986.

J. KĘBŁOWSKI, Renesansowa rzeźba na Śląsku 1500-1560, Poznań 1967.

M. KUTZNER, Społeczne uwarunkowania rozwoju śląskiej architektury w latach 1200-1300, (w:) Sztuka i ideologia XIII wieku. Materiały Sympozjum Nauk o Sztuce PAN, red. P. SKUBISZEWSKI, Warszawa 1974.

W. SCHADENDORF, Romanische Architektur in Schlesien, (w) Zeitschrift für Ostforschung, T. 12, 1963, s. 118-157.

J. de VORAGINE, Złota legenda, wybór i tłum. J. i M. PLETIOWIE, wyd II, Warszawa 1983.

M. ZLAT, Sztuka śląskiej drogi od gotyku, (w:) Późny gotyk, Warszawa 1965, s. 141-225.

Ponadto:

H. R. GÖEPPERT, Die Tertiaere Flora von Schosnitz in Schlesien..., Leipzig 1855.

K. I. KUCZYŃSKA, W. BARDOWSKI, Zbiorowiska leśne doliny Bystrzycy między Leśnicą a Wawrzeńcycami, Acta Universitatis Wratislaviensis, Prace Botaniczne, XXVII, Wrocław 1984.

Miasto i gmina Kąty Wrocławskie. Monografia Krajoznawcza, z. 6, red. J. ZAŁĘSKI, Wrocław 1985.

J. ZAŁĘSKI, Lasy doliny Bystrzycy w województwie wrocławskim, (w:) Informator Krajoznawczy, Wrocław marzec-czerwiec 1984, s. 29-31.

Cytaty biblijne według: Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975.

JULIAN JANCZAK

ONI BYLI NAJBOGATSI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XIX WIEKU

Od samego początku XIX stulecia na ziemiach polskich pozostających wtedy pod panowaniem pruskim narastał proces przechodzenia tak zwanych dóbr rycerskich w ręce nieszlacheckie. Dotyczyło to także Górnego Śląska. Majątki szlacheckie nabywali bogaci mieszczaństwo, wyżsi urzędnicy rekrutujący się z niższych stanów, fabrykanci, wzbogaceni majstrowie itp. Wreszcie pewna część ziemi szlacheckiej została rozparcelowana i dzięki temu przeszła w ręce chłopskie. Niemniej jednak instytucja szlachectwa istniała nadal, chociaż do czasów edyktu z 9 października 1807 roku pozbawiona była swej dawniejszej klasowej treści.

Wykup majątków ziemskich przez ludność nieszlacheckiego pochodzenia osłabiał w znacznym stopniu pozycję gospodarczą klas feudałów, ale aż do wydarzeń rewolucyjnych z doby Wiosny Ludów utrzymywali oni swoje przywileje społeczne. W jeszcze większym zakresie odnosiło się to do przywilejów politycznych, których podstawą były obowiązujące wówczas przepisy powszechnego prawa krajowego.

Dotyczyło to w szczególności arystokratycznej części dawnego stanu szlacheckiego. Przedstawiciele tej grupy rządili bowiem w swych dobrach niczym udziałni władcy. Posiadali szereg specjalnych przywilejów, jak na przykład zwolnienie od służby wojskowej, od obowiązku zakwaterowania wojska, od osobistych podatków, wreszcie mieli zapewnioną swobodę nieograniczonego poruszania się i pobytu.

Niezależnie od tego wyższa szlachta sprawowała władzę policyjną, nadzór nad sądownictwem, szkołą i kościołem na terenie swych dóbr. W przypadku jeśli wielki właściciel posiadał wykształcenie prawnicze, mógł sprawować funkcje sądownicze. Kiedy zaś wykształcenia takiego nie miał, funkcje sądownicze sprawował mianowany przez niego justycjariusz, którego każdorazowo zatwierdzały władze rejencji.

Właśnie te rozliczne uprawnienia panów feudalnych były między innymi jednym z głównych czynników, które zaważyły w dużym stopniu na przebiegu procesów uwłaszczeniowych na Górnym Śląsku. Wydane bowiem w burzliwym okresie napoleońskim pruskie ustawodawstwo polityczne, gospodarcze i społeczne, z chwilą zakończenia wojen zostało mocno ograniczone w swym zasięgu i skutkach, ograniczone – rzecz jasna – na niekorzyść chłopów.

Mniej więcej od końca czwartego dziesięciolecia XIX wieku, tak jak gdzie indziej, również na Górnym Śląsku ziemia stawała się coraz częściej obiektem spekulacji. Już wówczas bowiem dość powszechnie zostało uznane jako naturalne zjawisko dążenie właściciela do wyciągnięcia z ziemi możliwie maksymalnego zysku. Przy tym poglądy te znajdowały zrozumienie nie tylko wśród nowych właścicieli pochodzenia mieszczańskiego, lecz także u większości starych junkrów.

Spore znaczenie miało w danym wypadku rosnące zapotrzebowanie na płody rolne, przez co ceny ziemi automatycznie szły w górę. W przykładowo wybranych jednostkach majątkach ziemskich w rejonie wołyńskim w ciągu XIX wieku jeden majątek – średnio biorąc – zmieniał swego właściciela 5-6 razy (przy rozpiętości od 2 do 9 razy), a więc mniej więcej co 18 lat. W tym czasie zaczął zanikać na Górnym Śląsku powszechny ongiś patriarchalny stosunek panów feudalnych do swych chłopów, wobec których byli oni zobowiązani świadczyć pewną pomoc, zwłaszcza w wypadku klęsk losowych. W ten sposób okres Wiosny Ludów był końcowym momentem istnienia na Górnym Śląsku własności feudalnej, która później przekształciła się w kapitalistyczną własność obszarniczą, chociaż pewne pozostałości własności dawnego typu utrzymywały się na tutejszej wsi jeszcze przez dłuższy czas.

Przemiany dokonujące się w górnośląskim rolnictwie w pierwszej połowie XIX stulecia z jednej strony zmniejszały opłacalność pracy pańszczyźnianej na folwarku, ale z drugiej – zachęcały do zwiększenia arealu gruntów folwarcznych. Oba tendencjom świetnie sprzyjało ustawodawstwo agrarne państwa pruskiego, wydawane przecież przeważnie pod wpływem wielkich właścicieli ziemskich.

W majątkach, w których nie opłacała się już praca pańszczyźniana, przeprowadzono regulację lub relucję, chociaż nie wszędzie praca wolnonajemna robotników rolnych zastępowała pańszczyznę. Często występowały różnego rodzaju formy pracy półpańszczyźnianej. Tak na przykład ludność bezrolna za dzierżawienie karłowatej działki ziemi lub też tylko samego mieszkania musiała odrabiać na folwarku od 1 do 2 dni w tygodniu.

W ten właśnie sposób powstał charakterystyczny dla tak zwanej pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie specjalny rodzaj robotnika rolnego, z niewielkim kawałkiem dzierżawionej ziemi, zależnego przez to całkowicie od dworu i zmuszonego siłą rzeczy do pracy na folwarku. Mimo to aż do Wiosny Ludów na Górnym Śląsku praca pańszczyźniana występowała jeszcze w dużych rozmiarach. Tu i ówdzie zagrodnicy odrabiali na pańskim folwarku nawet po 5 dni w tygodniu.

W 1840 roku w obejmujących aż 76 folwarków majątkach hrabiego von Larischa, leżących bądź to na Górnym Śląsku, bądź też na Śląsku Cieszyńskim, wśród

wszystkich robocizn 27% przypadało jeszcze na prace pańszczyźniane, a 73% na najemne, przy czym większość prac pańszczyźnianych wykorzystywano w okresie żniw.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia znaczną większość ziemi na Górnym Śląsku posiadali wielcy właściciele narodowości niemieckiej, co zaostrzało ówczesne sprzeczności klasowe i narodowościowe.

Najtrwalsze zwykle były wielkie latyfundia, obejmujące tysiące hektarów obszaru. Na Górnym Śląsku występowały one niekiedy w formie tak zwanych fideikomisów, wykluczających możliwości ich podziału. W rejencji opolskiej pod koniec XIX stulecia fideikomisy zajmowały około 19% powierzchni uprawnej dzielnicy, podczas gdy w całym państwie pruskim tylko 6%. Tutaj też znajdowało się gros największych majątków. Z 29 majątków przekraczających 10000 hektarów, istniejących w 1895 roku w Prusach, aż pięć było w rejencji opolskiej.

Olbrymi kompleks dóbr pszczyńskich dzierżyła na przykład w swych rękach w latach 1767-1846 rodzina Anhalt-Köthen. Ostatnia dziedziczka z tego rodu, Anna Emilia, wniosła księstwo pszczyńskie jako wiano swemu małżonkowi Hansowi Henrykowi VI Hochbergowi. W ten sposób w 1847 roku dobra pszczyńskie przejęli Hochbergowie, władający już niepodzielnym majoratem – udzielnym państwem – Książ w Wałbrzyskiem.

Syn Anny Emilii i Hansa Henryka VI – Hans Henryk X pełnił funkcję prezydenta pruskiej izby panów i zmienił tytuł hrabiego na tytuł księcia Pszczyny. Obszar księstwa pszczyńskiego w 1861 roku wynosił przeszło 1000 km kw, obejmując większość ówczesnego powiatu pszczyńskiego. Hochbergowie czerpali olbrzymie dochody nie tylko z wielu dziesiątków tysięcy hektarów ziemi i lasów (40000 ha), fabryk i kopalń, ale również z leżącego na Dolnym Śląsku, znanego w Europie, ich prywatnego uzdrowiska – Szczawna Zdroju.

Książęta na Ujeździe posiadali 42000 ha ziemi, a skarb państwa pruskiego dysponował na tym obszarze 83000 ha (głównie w powiecie opolskim i nyskim). Łącznie 7 największych górnośląskich obszarników skupiało w swych rękach aż 26% arealu tej dzielnicy. Cała zaś wielka własność dzierżyła tu 57% ziemi uprawnej.

Wielu właścicieli ziemskich na Górnym Śląsku było jednocześnie fabrykantami. Odnosiło się to zwłaszcza do Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Ogromne zakłady przemysłowe posiadali, prócz wymienionych, na przykład książęta Henckel-Donnersmarckowie, właściciele 28000 ha gruntów i 7 kopalń węgla, 11 kopalń rudy żelaza, 7 kopalń rudy cynku i 6 hut cynku; w posiadaniu tej rodziny były także fideikomisy Tarnowskie Góry – Nakło oraz Żyglin i Repty, wolne państwo stanowe Bytom, klucze Zabrze i Makoszowy, Chropaczów i Świętochłowice. Książęta Hohenlohe posiadali 42000 ha ziemi, 6 kopalń węgla, 6 kopalń cynku i kilka ogromnych fabryk. Hrabia von Thiele był właścicielem majątków ziemskich o obszarze 41000 ha.

Do wywodzącego się z miejscowej rodziny chłopskiej dorobkiewicza Karola Godulla należały w dobie Wiosny Ludów, a więc pod koniec jego życia, majątki ziemskie Szombierki, Orzegów, Bobrek, Bujaków Średni, Górny i Dolny, o łącznej powierzchni blisko 2000 ha. Równocześnie Godulla był współwłaścicielem 3 wielkich hut cynkowych,

udziałowcem w 19 kopalniach galmanu i 40 kopalniach węgla. Ogromny ten majątek przejął poprzez małżeństwo z przybraną córką Godulli, Joanną, hrabia Schaffgotsch, wysuwając się dzięki temu na czoło śląskich obszarników i potentatów przemysłowych.

Łączenie w rękach jednych i tych samych właścicieli olbrzymich latyfundiów ziemskich z posiadaniem kopalń, hut, fabryk, kolei i banków, które występowało na Górnym Śląsku w najjaskrawszej bodaj formie, przyczyniało się także do specyficznej cechy kapitalizmu górnośląskiego, wywołującego szczególnie ostre antagonizmy klasowe i narodowe.

Grupa tych kapitalistów skutecznie konkurowała z gospodarczymi poczynaniami państwa, a z czasem uzyskała nawet od rządu szereg rozlicznych uprawnień. Poszczególne jej przedstawiciele poczęli też wykupywać z rąk państwa niektóre przedsiębiorstwa.

Również znaczna część sekularyzowanych przez państwo w 1810 roku dóbr kościelnych przeszła w ręce wielkiej własności, zwiększając jeszcze bardziej jej stan posiadania. Tak na przykład w 1818 roku król pruski przekazał zamek, pałac i zespół dóbr ziemskich dawnego biskupiego klucza otmuchowskiego światowej sławy uczonemu, a jednocześnie ministrowi Karolowi Wilhelmowi Humboldtowi jako nagrodę za jego wierną państwową służbę. Odtąd przez długie lata zespół tych posiadłości znajdował się w ręku rodziny Humboldtów, chociaż później został podzielony przez członków rodziny na kilka odrębnych majątków.

Wybrane piśmiennictwo.

1. J. Ender, *Bajka i prawda o Goduli*, „Śląsk”, 1947, nr. 8/9.
2. H. Gawel, *Die Geschichte der Stadt Konstadt*, Kreuzburg 1933.
3. Hildebrand, *Geschichte der Evangelischen Kirchgemeinde Ottmachau*, Ottmachau 1909.
4. *Historia Polski*, t. II, cz. II, Warszawa 1958; t. III, cz. I, Warszawa 1963.
5. *Historia Śląska*, t. II, cz. II, Wrocław 1970.
6. K. W., Ueber, *Eine Grabinschrift auf einem schlesischem Dorfkirchofe*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1915, nr. 2.
7. R. Michael, *Uebersichtskarte der Besitzverhältnisse im ober-schlesischen Steinkohlenbecken*, „Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins”, Kattowitz 1909, nr. 3.
8. *Śląsk – ziemia i ludzie*, pod red. R. Lutmana i K. Popiołka, Katowice 1948.
9. A. Szyperski, *Zamek Książ*, Wałbrzych 1956.
10. L. Wiatrowski, *Ekonomika hutnictwa żelaza w księstwie pszczyńskim od XVII do początku XIX wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia X, 1965.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

NOWE OBLCZE KATEDRY WROCŁAWSKIEJ CZYLI O HEŁMACH SŁÓW KILKA

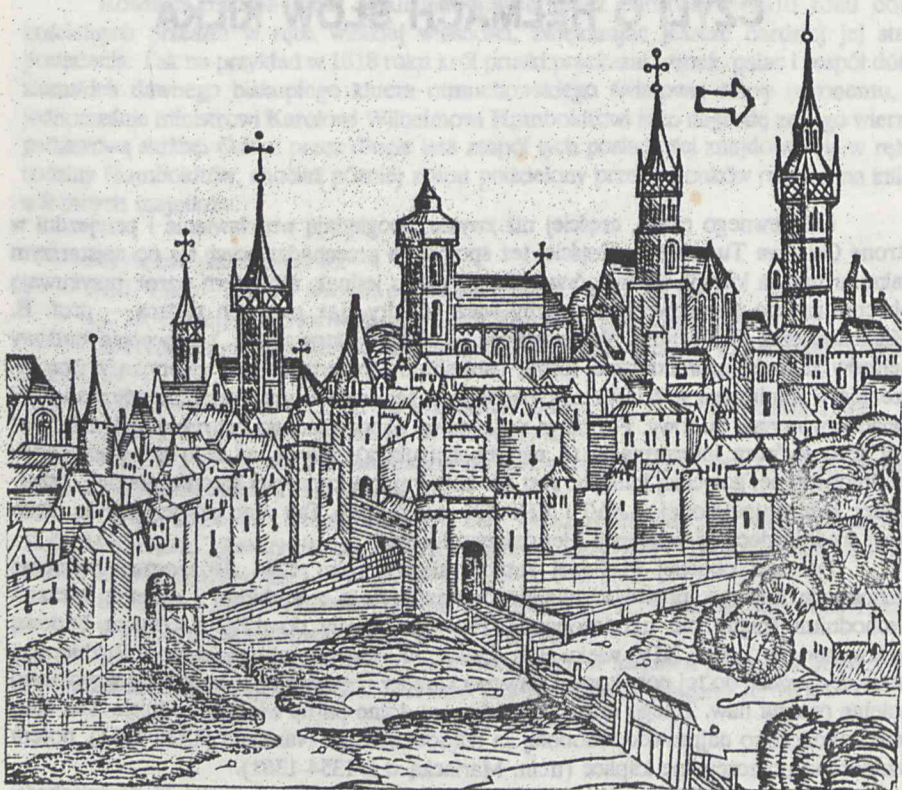
Od pewnego czasu, częściej niż zwykle, spoglądają wrocławianie i przyjezdni w stronę Ostrowa Tumskiego. Częściej też spojrzenia przechadzających się po najstarszym zakątku miasta kierują się ku górze. Nie ku niebu jednak, albowiem wzrok przykuwają obecnie mocno kontrowersyjne hełmy wież katedry. Jak pisał ich twórca – prof. E. Małachowicz z Politechniki Wrocławskiej – „Zaprojektowana (...) koncepcja budowy hełmów zakłada geometryczną formę ostrosłupów przedzielonych galerijką z uproszczeniem i minimalną ilością detalu, nadających tej architekturze cechy współczesności i świadectwo czasu budowy. Forma ta wysnuta ze wspomnianego już rysunku H.Schedla¹ jest jego twórczą interpretacją (a nie rekonstrukcją) mającą na celu integrację bryły średniowiecznej gotyckiej katedry. Jest też kontynuacją koncepcji średniowiecznej, przerwanej, lecz uzupełnionej w XVI i XIX-XX stuleciach”². Tak więc przyjrzyjmy się nieco owej średniowiecznej koncepcji i jej dalszym losom.

Początki obecnej gotyckiej katedry sięgają roku 1244. Rozpoczęto wówczas wznoszenie nowego, prosto zamkniętego prezbiterium z ambitem i dwiema wieżami wschodnimi (nigdy nie ukończonymi). Prace te trwały do 1272 r. Dalszą budowę wznowiono w I ćw. XIV wieku lub jeszcze u schyłku poprzedniego³. Rozbierając istniejący jeszcze do tej pory korpus nawowy katedry romańskiej, sukcesywnie wznoszono kolejne przęsła naw. Z tego czasu pochodzą też dolne partie wież zachodnich. Ten etap prac zakończono najprawdopodobniej za rządów biskupa Nankiera (1326-1341), potem wznoszono poszczególne kaplice (m.in. Mariacką w l. 1354-1361).

Wieże zachodnie nie zostały wtedy ukończone. Doprowadzono je do wysokości kalenicy dachu nawy głównej. Budowę wieży północnej sfinalizowano wcześniej, bo w roku 1416. Otrzymała ona wtedy hełm, zdaniem E. Małachowicza mający formę

ostrosłupa o imponującej wysokości ok. 40 m. Rekonstruując hełm gotycki i jednocześnie projektując nowe hełmy, opart się on na wspomnianym widoku Wrocławia z 1493 roku. Jest to jedyny przekaz ikonograficzny ukazujący katedrę na tym etapie jej budowy. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest on nieco schematyczny.

Stan, kiedy katedra miała tylko jedną wieżę ukończoną i nakrytą hełmem trwał dość długo, bo do 1540 roku. Pożar zniszczył wówczas tę część świątyni. W ramach odbudowy (założono wtedy m.in. nowe, renesansowe sklepienia nawy głównej) zrealizowano drugą południową wieżę, wznosząc ją do wysokości północnej, istniejącej już od



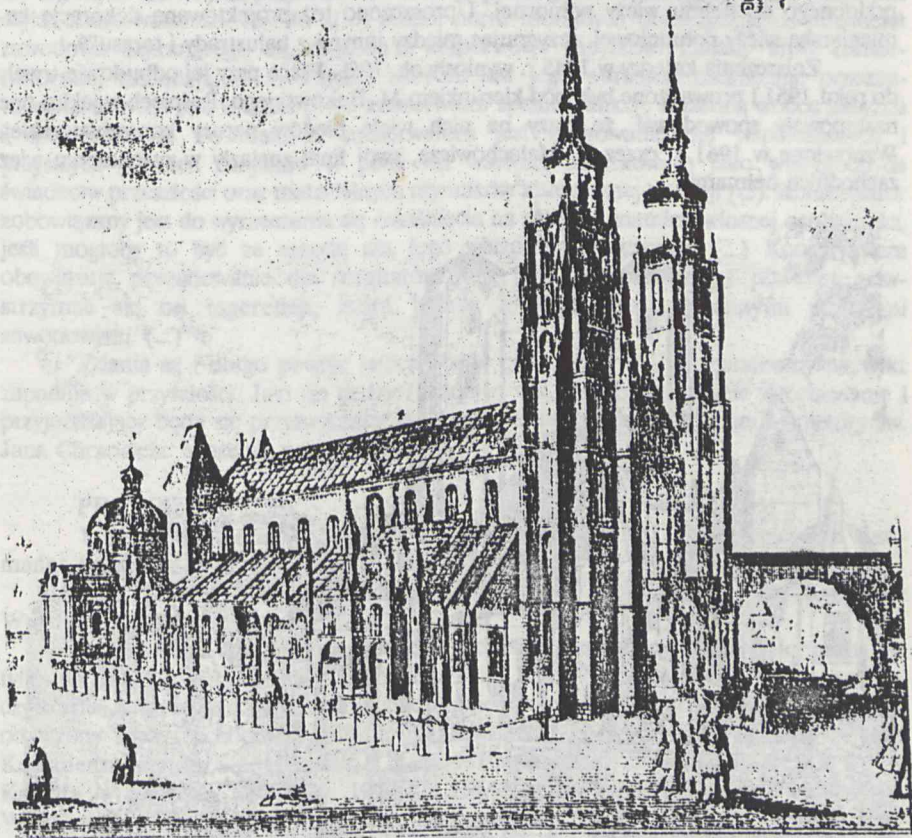
Fragment widoku Wrocławia H. Schedla z 1493 r. Widoczna wieża (południowa?) katedry z gotyckim hełmem z 1416 r.

roku 1416. Obie też zwieńczono hełmami renesansowymi. Prace zakończono w 1580 roku.

Ten stan, mimo pożaru w 1633 r. i odbudowy hełmu południowego w 1668 r., trwał do roku 1759, kiedy to kolejny wielki pożar katedry zniszczył oba renesansowe hełmy. W 1762 r. wieże nakryto prowizorycznymi daszkami czterospadowymi, które funkcjonowały w pejzażu miasta do początku XX wieku⁴.

Kathedrale S. Thomas in Stralsund

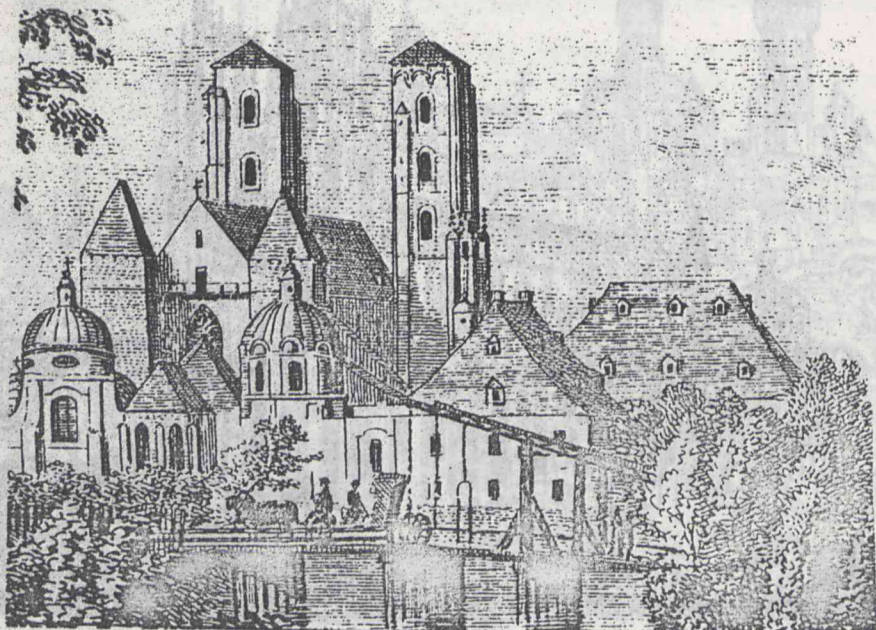
† Prospect der Kathedrale
S. Thome in



Katedra. Grafika (fragment) K. Remsharta wg. rys. F. B. Wernera z 1736 r. Na wieżach hełmy neorenesansowe.

W ramach prowadzonych pod koniec XIX wieku prac konserwatorskich podjęto się także wzniesienia nowych hełmów. Zrealizowano projekt A. Hartunga⁵. Zakładał on budowę dwóch neogotyckich hełmów opartych na widoku katedry znanym z rysunku Schedla z 1493 r. „Hełmy obniżone znacznie (w stosunku do historycznych) miały wysokość 20 m. i w związku z tym forma ostrosłupa została zdeformowana niekorzystnie. Były też one niższe o 6 m. od hełmu wieży kościoła Św. Krzyża. Ten nieudany projekt doczekał się realizacji na wieży północnej w latach 1912-1914 – pod nadzorem artystycznym Hartunga. Po przerwie wojennej hełm wieży południowej i kamieniarzkę ukończono w latach 1920-1922 pod kierunkiem Józefa Ebersa. W tej drugiej fazie robót dokonano szeregu zmian i uproszczeń w detalu hełmu, tylko w ogólnej sylwecie podobnego do hełmu wieży północnej. Uproszczone też projektowaną dekorację kamieniarzką wieży południowej, rezygnując między innymi z balustrady i tarasu”⁶.

Zniszczenia katedry w 1945 r. wyniosły ok. 70%. Prace przy jej odbudowie trwały do roku 1951 i prowadzone były pod kierunkiem M. Bukowskiego. Pośpiech w jakim one następowały spowodował, że ciąży na nich wiele błędów natury konserwatorskiej. Wznowione w 1961 r. przez E. Małachowicza, swój finał znalazły w zwieńczeniu wież zachodnich hełmami.



Katedra. Fragment grafiki F. B. Eudlera z 1804 r.

„Z naszkicowanego tu zarysu przemian architektury obu wież można wybrać możliwości: rekonstrukcji form gotyckich (dla obu hełmów), rekonstrukcji hełmów renesansowych, budowy hełmów o nowych współczesnych formach lub też pozostawienia wież bez hełmów”⁷. Można było także uzupełnić wieże rekonstrukcją hełmów neogotyckich. Neostyle i w ogóle okres historyzmu w architekturze jest jednak – łagodnie mówiąc – źle tolerowany. Czy słusznie? Czy w ogóle fakt, iż zrealizowano hełmy wątpliwe pod względem ich wartości historycznej, nacechowane piętnem współczesności poprzez swój „konstruktywizm” (szczególnie widoczny w strefie prześwitów z galeryjkami) i weryzm materiałowy stalowej konstrukcji, uznać można za zjawisko pozytywne? Odpowiedź nasunie się chyba sama, jeśli przytoczymy definicję pewnego szczególnego pojęcia, jakim jest etyka konserwatorska. Jest to „(...) zespół norm moralnych obowiązujących człowieka zawodowo zajmującego się ochroną i konserwacją zabytków. Zasady etyki konserwatorskiej zakładają, że autentyzm zabytku jest jego wartością nadrzędną, przeznaczeniem zabytku jest trwanie (...) a konserwator spełnia funkcję służebną wobec zabytku i społeczeństwa. Powołaniem konserwatora jest zachowanie dla współczesnych i przyszłych pokoleń zabytków w pełni ich wartości zabytkowych jako wiarygodnych świadectw przeszłości oraz materialnych czynników historycznej tradycji (...). Konserwator zobowiązany jest do wyrzeczenia się odcisnięcia na zabytku znamion własnej osobowości, jeśli mogłoby to być ze szkodą dla jego wartości zabytkowych. (...) Konserwatora obowiązuje poszanowanie dla rezultatów prac jego poprzedników i powinien powstrzymać się od ingerencji, która byłaby motywowana odmiennymi poglądami zawodowymi. (...)”⁸.

Zdania są i długo pewnie jeszcze będą podzielone, a i tak ostateczny werdykt zapadnie w przyszłości. Jaki on będzie? Któż to wie. Długo też pewnie wrocławianie i przyjeżdżający będą się przyzwyczajać do mocno kontrowersyjnych hełmów katedry św. Jana Chrzyciela. Może się przyzwyczają...

PRZYPISY

1. Mowa o najstarszym widoku Wrocławia zawartym w Liber chronicarum Hartmanna Schedla z 1493 roku.

2. E. MAŁACHOWICZ, Hełmy wież katedry wrocławskiej, (w:) Kalendarz Wrocławski 1989, s. 282.

3. Ten okres dziejów katedry nie jest dobrze przebadany, wątpliwości budzi nie tylko datowanie poszczególnych faz budowy, ale i kolejność prac. Istotnym jest pytanie, czy korpus nawowy wznoszono od wschodu tj. od strony istniejącego prezbiterium, czy też od strony wież (zachodniej). Por. L. BURGEMEISTER, G. GRUNDMANN, Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau, T. 1, cz. 1. Breslau 1930, s. 55-162; M. BUKOWSKI, Katedra wrocławska, Wrocław 1970; E. MAŁACHOWICZ, Katedra wrocławska, Wrocław 1974. W pracach tych podana literatura przedmiotu.

4. E. MAŁACHOWICZ, Hełmy wież...op. cit. s. 281. W innej swej publikacji autor ten stwierdza, że namiotowe daszki pochodzą z ok. 1784 roku (Ostrów Tumski i wyspy we Wrocławiu, Warszawa 1988, s. 53). Niekonsekwencja autora dotyczy też daty

demontażu tych prowizorycznych nakryć. W tym samym artykule (Hełmy wież...op. cit., s. 280, podpis pod ilustracją) pisze on, że namiotowe daszki dotrwały do roku 1822, by na stronie następnej zaprzeczyć temu, stwierdzając: „Przykryte niebawem (po 1759 r. – B. C.) zwykłymi namiotowymi daszkami wieże (...) pozostały przez następnych 150 lat, aż do 1908 r. w stanie prowizorycznym”.

5. Istniały i inne projekty: J. Ebersa z 1905 r., oraz E. von Rechenberga z 1907 r., por. E. MAŁACHOWICZ, *Hełmy wież*...op. cit., s. 281.

6. E. MAŁACHOWICZ, *Ostrów Tumski*...op. cit., s. 53.

7. Tenże, *Hełmy wież*...op. cit., s. 281.

8. M. KURZAŹKOWSKI, *Mały słownik ochrony zabytków*, Warszawa 1989, s. 20-21.

Ilustracje w niniejszym tekście wg. O. CZERNER, Wrocław na dawnej rycinie, Wrocław 1989.

KRZYSZTOF TĘCZA

KOPALNIA „KAŁAWSK” I JEJ SZTANDARY

W celu wykorzystania odrzytego w Zielonce koło Węglińca złoża węgla brunatnego postanowiono uruchomić kopalnię. Pierwszy, a zarazem główny jej szyb uruchomiono w roku 1904. W „Historii Śląska” czytamy: „....W 1905 roku uruchomiono głębinową kopalnię pod Węglińcem, a w sześć lat później ruszyła tu pierwsza na Śląsku elektrownia opalana węglem brunatnym.” Jeśli chodzi o elektrownię, to jej moc osiągnęła 12 MW, a więc jak na dzisiejsze warunki niezbyt dużo. Dla porównania elektrownia „Turów” ma moc 2000 MW. W okresie późniejszym do zespołu tego dobudowano jeszcze brykietownię. Całość znana była jako Zakład Komunalny o nazwie Kopalnia i Elektrownia miasta Görlitz. W okresie początkowym była to typowa kopalnia podziemna (głębinowa). W ten sposób wydobywano tutaj urobek aż do roku 1945. Ponieważ wkrótce okazało się, iż główne pole jest już na wyczerpaniu, uruchomiono obok dwa dodatkowe pola wydobywcze. Stało się to po II wojnie światowej. Pola te udostępniono upadową – Rygle 1 i Rygle 2, oraz upadową – Południe 2. Były one jednak znacznie mniejsze. Podczas gdy na polu głównym maksymalna głębokość zalegania wynosiła 70 metrów, to na polu Południe tylko 45, a Rygle – 30. W roku 1972, w związku z całkowitym wyeksploatowaniem pola głównego oraz częściowym pola Rygle, postanowiono zlikwidować kopalnię. Jedyne pole Południe pozostało niewyeksplorowane, gdyż jest to prawdopodobnie jedyne w Polsce złożo węgla bitumicznego typu woskowego nadającego się do dalszej przeróbki chemicznej. Ogólnie wydobyto tutaj 70 milionów ton węgla.

W związku z likwidacją zakładu obudowę szybu głównego wyrabowano a wloty upadowe zabezpieczono zgodnie z przepisami górniczymi. Poprzez zaniechanie odnawiania obiektu nastąpiło jego samozatopienie. Ponoć w każdej chwili można jednak ją odwodnić. W latach osiemdziesiątych na zlecenie „Surminu” dokonano wierceń w

poszukiwaniu glin kamienkowych (ponad dawnym pokładem węgla). Gwoli ścisłości dodam, że kopalnia ta po wojnie nosiła nazwę „KAŁAWSK”. Ponieważ była ona w momencie likwidacji oddziałem Kopalni Węgla Brunatnego „Turów”, wszystkie dokumenty przekazano do jej archiwum. I właśnie dlatego w Muzeum Górnictwa KWB „Turów” znajdują się sztandary tego zakładu (z okresu powojennego). Pierwszy z nich m. in. umieszczono na czerwonym tle orła i napis „Kopalnia i Elektrownia „Kaławsk””, oraz dwa skrzyżowane górnicze młoty otoczone gałązkami i napis „Górnictwo Ludowej Ojczyźnie” na zielonym tle. Drugi sztandar ozdobiono z jednej strony (zielone tło) napisem „Kopalnia „Kaławsk” w Węglińcu” i umieszczoną pośrodku sceną przedstawiającą kłęczącego górnika przed świętą Barbarą, na tle kopalni. Po rogach naszyto tarcze z orłami i symbolami górników oraz energetyków. Z drugiej strony (na czarnym tle) wyhaftowano dwa skrzyżowane młoty górnicze i gałązki dębowe z żołędziami i listkami, a także napis „Szczęść Boże”. Na drzewcu przymocowano rozłożone w trzech rzędach małe blaszane tarcze z wrytymi napisami. Obecnie jest ich 49 sztuk, ale są ślady, że było ich jeszcze ponad 20. Warto przyjrzeć się wrytym na nich napisom. I tak w pierwszym rzędzie są to: 1 – Starosta ob. Stasiak, 2 – ob. Rusiecki, 3 – Pow. P.P.S. Lubań, 4 – Z.Z.G. Żary, 5 – Inż. Beier, 6 – Grn. R.N. Jeziorna, 7 – Z.Z.Z. Lubań, 8 – Drukarnia Państw. Lubań, 12 – Ks. Lemparty, 9 do 11 i 13 do 16 napisy są niewidoczne. W rzędzie środkowym czytamy: 1 – Gen. Dyr. C.Z.P.W., 2 – P.R.N. Lubań, 3 – Nacz. Dyr. D.Ś.Z.P.W., 4 – Kier. BP. Kwaśny, 5 – Dyr. Adm. Z.P.W.B., 6 – Kamieniołom Świecowa, 7 – Gm. R.N. Węgliń, 8 – Inż. Halicki, 9 – Kop. Henryk, 10 – L. i A. Wróblewicz, 13 – Gł. Insp. Pr. Z.P.W.B., 14 – Nacz. T. Dyr. C.Z.P.W., 11, 12 i 15 do 17 napisy są niewidoczne. W ostatnim, trzecim rzędzie widać: 1 – Nacz. Dyr. Z.P.W.B., 2 – W.O.P. Lubań, 3 – Pow. P.P.R. Lubań, 4 – Sam. Chłop. Lubań, 5 – Zawiad. Stac. Drabina, 6 – Kamieniołom Węgliń, 8 – Kop. Kat. Kaławsk, 12 – Ks. Prob. Siekierzyn, 12 – Nacz. Balczerski, 7, 9, 10, 11, 14 do 16 – napisy są niewidoczne.

STANISŁAW JASTRZEBSKI

KALWARIA W LUBAWCE

Dobre 25 lat temu idąc czerwonym szlakiem z Krzeszowa do Lubawki napotkałem na jej przedpolu samotną kapliczkę. Przez dłuższy czas uważałem, że natrafiłem na szczątki kalwarii. Dopiero stosunkowo niedawno, widząc przez pozabawiony liści późnojesienny las przebłyskującą ścianę kaplicy wysoko na stokach Świętej Góry, umiejscowiłem prawidłowo ów szacowny zabytek.

Teraz należało się tylko wybrać na rekonesans, co uczyniłem w roku ubiegłym (1990), ale z nienależodowanym aparatem fotograficznym. Wyprawę należało powtórzyć, co w sumie okazało się korzystnym, ponieważ przy okazji zanotowałem nowe szczegóły, a ponadto otrzymałem od zasłużonego krajoznawcy i działacza Juliana Szymsona materiał na interesujący mnie temat, zawarty w Kalendarzu Jeleniogórskim, pióra pani Elżbiety Deptuły. Był on zaopatrzony w aktualne zdjęcia aczkolwiek był prawie dosłowną kalką z artykułu w jakimś nieznanym mi niemieckim czasopiśmie – bądź okolicznościowym wydawnictwie – zatytułowanym „Heilige Berg” (może jest to zresztą tylko tytuł artykułu). Trochę było tu nieaktualnych wiadomości podanych niestety w czasie teraźniejszego, jak na przykład opis nieistniejącego pomnika dobroczyńcy „drogi” z końca ubiegłego wieku. duchownego J. Ullricha, otoczonego „placzącymi jesionami oraz z ławeczką... na trawniku”. Hej, tż się w oku kręci, gdy na miejscu obserwuję chaszcze i ruiny, plus liczne objawy wandalizmu rodaków! Świeżo porozbijana figura w kaplicy Grobu Pańskiego Świadczy, że nie ma już u nas świętości. Ileż już razy na tem temat pisałem! Ale tak przy okazji, za moc wiadomości z lat przeszłych pani E. Deptule serdeczne dzięki. Bez nich artykuł byłby znacznie uboższy. A przybyłem tu chyba w ostatniej chwili, bowiem ponowna wizyta za niacaty rok, aczkolwiek dała jeden czy drugi szczegół więcej do opisu, to nie pozwoliła innym potwierdzić, gdyż wpływy atmosferyczne lub gorliwa ręka „turysty” zatarała już napis z datą i nazwiskiem na tylnej stronie „krzyża przy schodach”.

Jak doszło tedy do budowy Drogi Krzyżowej na Świętą Górę?

Jak wieść niesie w 1740 roku na jej szczycie, właściciel gruntu M. Voyt ustawił krzyż, zamieniony nowym w 63 lata później, u stóp zaś góry wybudował drewnianą kaplicę poświęconą św. Annie. Pierwszą drogą krzyżową były prymitywne stacje rozmieszczone na drzewach około roku 1820 przez późniejszego posiadacza tego terenu K. Jochmanna. Były to rzeźby na tyle prymitywne, że o zatwierdzeniu ich do kultu publicznego musiała zadecydować komisja złożona z nadkomisarza policji i dwóch duchownych. Aby uwidocznić postawiony w-dzisiejszym miejscu krzyż postanowiono wybudować, po uprzednim wyrąbaniu wąskiej przecinki, tak zwane święte schody lub anielską drabinę, zaopatrując ją przy okazji w 272 schody drewniane. Jest to bardzo strome zejście wymagające niezłego opanowania górskich wspinaczek i schodzenie nimi z ciężkim plecakiem należy do nieprzyjemnych. Ze schodów bowiem, jak łatwo się domyślić – dziś już nie pozostało śladu.

Wtedy to zadecydowano o wybudowaniu na górze kaplicy Zmartwychwstania i odnowieniu dolnej kaplicy św. Anny.

Po zakończeniu tych prac przystąpiono do założenia Góry Oliwnej w kamieniołomie położonym na początku ścieżki. Tu odnotowuję błąd w artykule pani Deputy, który przenosi „Górę” na górę. Tak jest tylko w Biblii. Na budowanych na naszym terenie kalwariach najwyżej jest przeważnie stacja ukrzyżowania.

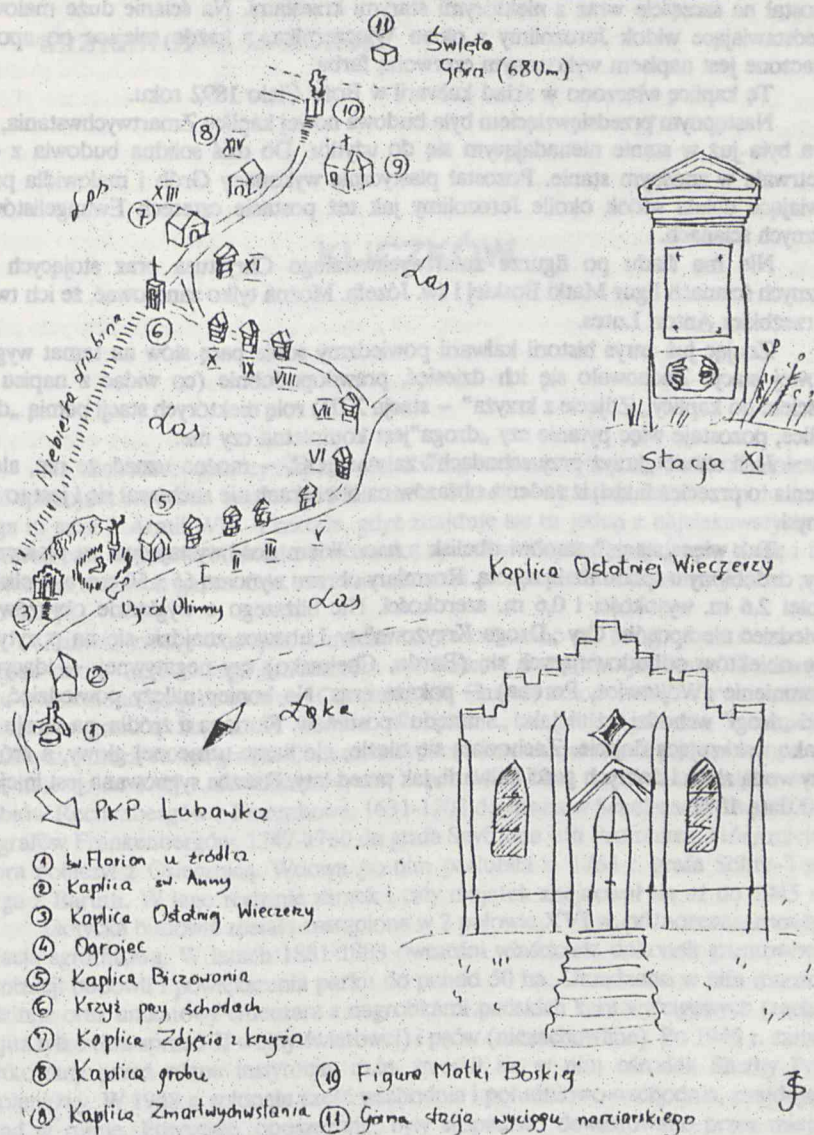
W Ogroju po dziś dzień otoczonym płotkiem znajdują się poobtłukiwane figury Apostołów, w postaci osób uspionych, rzeźba Chrystusa kłęzącego, oraz na kolumnie – Anioł z kielichem w ręce. Data poświęcenia podana przez autorkę wspomnianą wyżej – tj. 22 lipca 1822 zgadza się z datą wyrętu na plecach jednej z rzeźb, co stwierdziłem podczas drugiego pobytu, gdy ręce wandalów wywlekły ją na ścieżkę.

Ogrojec poświęcono uroczyscie, podobnie jak 23 lata później nowe stacje Drogi Krzyżowej, zachowane do dziś. Powstała ona z donacji niejakiego G. Raabe (ofiarował kamienie na wykucie obelisków), i przy pomocy składek okolicznych mieszkańców, rękami czterech kamieniarzy z pobliskich Czech. Obrazy do poszczególnych stacji namalował warszawianin Langer. Uroczyste poświęcenie drogi nastąpiło w dniu 14 września 1846 roku.

Po śmierci ówczesnej właścicielki Góry Anny Guenter opiekę nad nią przejął jej zięć Dawid Krenke i to nazwisko pojawia się na zapleckach kaplicy Grobu jeszcze w 1902 roku, co dowodnie świadczy, że rodzina nadal opiekuje się zabytkiem i rozbudowuje kalwarię. Tym razem imię fundatora brzmi „Heinrich”. Wcześniej, bo w 1863 r. powstała ładna i stojąca bez uszkodzeń do dziś rzeźba Matki Boskiej powyżej „Drogi”, kilkadziesiąt metrów od końcowej stacji wyciągu narciarskiego. Jeśli chodzi o daty, to z pierwszej wizyty zanotowałem jeszcze jedną, umieszczoną na krzyżu (dziś już nieczytelną). Był to napis Johann Weiss 1839 oraz Ren. V/33, zapewne 1933.

Artykuł pani Deputy zawiadamia nas ponadto, że po paru latach starań o pozwolenie i kilku budowy postawiono dodatkowo w 1868 roku kaplicę Matki Boskiej Bolesnej. Jest to zapewne kaplica oznaczona przeze mnie na planie nazwą „kaplica Grobu”, ale tak sugerowałaby leżąca tam uszkodzona figura Chrystusa. Trudno doszukać się prawdy, jeśli stan kalwarii jast opłakany.

Kalwaria w Lubawce



Kolejną kaplicą jaką zbudowano jeszcze w ubiegłym stuleciu była Kaplica Ostatniej Wieczerzy, tuż przed „Górą Oliwną”, lub lepiej w naszej sytuacji powiedzieć – „Ogrodem Oliwnym”. Zasiadał tam Chrystus z dwunastoma apostołami przy stole, który pozostał na szczęście wraz z niektórymi starymi krzesłami. Na ścianie duże malowidło przedstawiające widok Jerozolimy z okien Wieczernika, a każde miejsce po apostołach oznaczone jest napisem wykonanym czerwoną farbą.

Tę kaplicę włączono w skład kalwarii w Boże Ciało 1892 roku.

Następnym przedsięwzięciem była budowa nowej kaplicy Zmartwychwstania, gdyż stara była już w stanie nienadającym się do użytku. Do dziś solidna budowla z cegły przetrwała w znośnym stanie. Pozostał plastycznie wykonany Grób i malowidła przedstawiające daleki widok okolic Jerozolimy jak też postacie czterech Ewangelistów na bocznych ścianach.

Nie ma śladu po figurze zmartwychwstałego Chrystusa oraz stojących przy bocznych ścianach figur Matki Boskiej i św. Józefa. Można tylko zanotować, że ich twórcą był rzeźbiarz Anton Lutes.

Znając już zarys historii kalwarii powiedzmy sobie parę słów na temat wyglądu typowej stacji. Zachowało się ich dziesięć, prawdopodobnie (co widać z napisu nad wejściem do kaplicy „Zdjęcie z krzyża” – stacja XIII) rolę niektórych stacji pełnią „duże” kaplice, pozostaje więc pytanie czy „droga” jest kompletna czy nie.

Jeśli uznać „krzyż przy schodach” za stację XI – można uznać, że nie, ale nie zmienia to przecież faktu, iż żaden z obrazów na obeliskach nie zachował się i jest to tylko domysł.

Tak więc „stację” stanowi obelisk z naczółkiem dość wystającym za płaszczyznę płyty, ozdobiony u spodu małą rozetą. Rozmiary obrazu wynoszą 65 x 50 cm, a obelisk ma z kolei 2,6 m. wysokości i 0,6 m. szerokości. Nic bliższego o wyglądzie obrazów dziś powiedzieć nie sposób. Czy „Droga Krzyżowa” w Lubawce znajdzie się na pozytywnej liście obiektów odbudowujących się (Bardo, Chełmsko) czy negatywnej – idących w zapomnienie (Wójtowice, Poręba) – pokaże czas. Na koniec należy powiedzieć, iż w skład „drogi” wchodzi też niejako „z urzędu” postać św. Floriana u źródła, na skraju lasu, niejako wskazująca dojście. Zachowała się niezłe, nie licząc utraconej głowy, a źródło... raczy wodą złych i dobrych gości kalwarii, jak przed laty. Rzeźba sygnowana jest inicjałem HB i datą 1872.

KRZYSZTOF R. MAZURSKI

KLICZKÓW

Na zachodniej granicy Śląska, nad Kwisą, leży na północozachód od Bolestawca dość spokojna, otoczona lasami wieś Kliczków. Rzadko tu trafiają turyści, mimo że przebiega tu szlak 2 Armii WP. A szkoda, gdyż znajduje się tu jeden z najciekawszych w naszym regionie zamków. Niewiele brakowało, by znów odzyskał swą dawną kragę i był na pierwszych stronach gazet. Cóż, na razie nie miał szczęścia. Przedstawmy jednak wpiery jego dzieje.

Zamek, zwany wodnym (oznacza to, że otoczono go fosą), zbudowano w tym miejscu około 1290 r. Jego fundatorem był Bolko I świdnicko-jaworski. W następnym roku wymieniono go jako castrum Cliechchdorff. Chronił on od zachodu granicę księstwa, tożsamą z granicą Śląska. W 1369 r. w imieniu księżnej Agnieszki, ostatniej jego władczyni, rządził tu burgrabia Cuneman Sydlicz. Zamek przeszedł później w ręce rycerskie, należąc do 1387 r. do Kittlitzów, a w latach 1387-1391 do Zedlitzów, 1391-1631 do hrabiów Rechenbergów z Przemkowa, 1631-1703 do hrabiów Schellendorffów, 1703-1747 do grałów Frankenbergoów, 1747-1760 do grafa Seyfrieda von Promnitz, który miejscowe dobra połączył z Osiecznicą. Wdowa po nim poślubiła w 1764 r. grafa Solms-Tecklenburga z Baruth. W jego rodzinie zamek i cały majątek znajdował się aż do 1945 r.

Gotycka budowla została zastąpiona w 2 połowie XVI w. późnorenesansową z dekoracją sgraffitową. W latach 1881-1883 ówczesni właściciele dokonali gruntownej modernizacji budowli i powiększenia parku do ponad 50 ha. Urządzono w nim mauzoleum rodzinne oraz unikatowy cmentarz z nagrobkami pańskich koni wyścigowych (zachowały się już tylko dwa sprzed II wojny światowej) i psów (niezachowane). Po 1945 r. zamek był użytkowany przez różne instytucje, m.in. mieścił się w nim ośrodek Służby Polsce i szkoleniowy. W 1948 r. spłonęła część wschodnia i południowo-wschodnia, znajdujące się odąd w ruinie. Pozostałe, opuszczone, były stopniowo dewastowane przez miejscową

młodzież i nie tylko. W latach siedemdziesiątych obiekt przejęła na ośrodek wypoczynkowy Politechnika Wrocławska, która zdążyła wykonać nawet pewne prace zabezpieczające. Niestety, kryzys przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych spowodował przerwanie remontu w 1982 r. Zamek kliczkowski czeka więc na kolejną szansę.

Obecnie jest to rozbudowane założenie o dwóch dziedzińcach. Najstarsza część, zapewne z gotyckim przyziemiem lub fundamentami, wznosi się od południozachodu, od strony Kwisy. Po przebudowie w XIX w. narożny, trzykondygnacyjny budynek posiada wyraźne cechy stylizacji późnorenesansowej. Wyróżniają się tu dwie narożne wieże; trzecia, piaskowcowa z krenelażem (w skrzydle zachodnim) to budowla neogotycka, niezbyt wysoka. Tworzy ona górną, lewą część rzutu o kształcie litery U o prostej podstawie, otwartej w narożu północno-zachodnim. W prawym ramieniu urządzono przelotową bramę na duży dziedziniec przedzamcza, wejście której od zewnątrz ozdobiono bogatym, wysokim portalem z tarczami herbowymi i innymi elementami, przez co przypomina on wyraźnie portal zamku brzeskiego.

Dziedziniec przedzamcza otoczony jest z trzech stron budynkami. Skrzydło południowe, reprezentacyjne, zachowało jeszcze cechy renesansowe, w tym szczyty o charakterze już manierystycznym, usytuowane w połaciach dachu. Tu też znajduje się główny wjazd przez most na suchej (obecnie) fosie i wieżę bramną. Po jej lewej stronie mieści się duża sala reprezentacyjna, a po prawej – dwukondygnacyjne skrzydło mieszkalne – zrujnowane. W takim też stanie jest skrzydło wschodnie, które mieściło m.in. powozownię. Tu do 1980 r. odbudowano mury. Podobnej wysokości jest skrzydło północne i północna część skrzydła zachodniego, stanowiąca przedłużenie prawego ramienia rzutu starszego założenia. W narożniku północno-wschodnim znajdowały się bogato niegdyś urządzone stajnie. Po ich zewnętrznej stronie, poza zamkiem, wybudowano w XIX w. ładną ośmioboczną ujeżdżalnię z cebulastym hełmem na dachu.

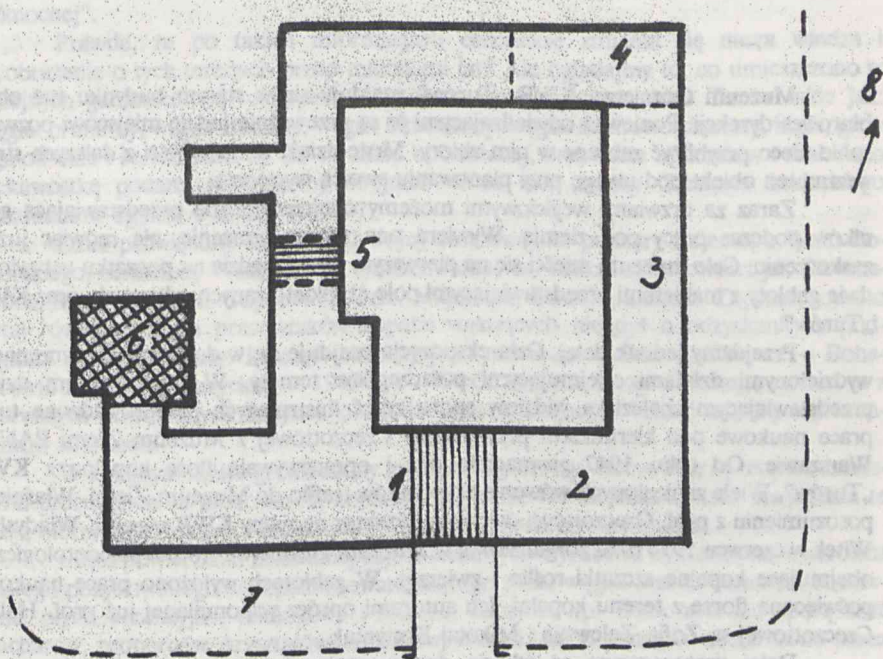
Od północowschodu i północy rozciąga się zaniedbany park krajobrazowy, na skraju którego stoi kilka nieużytkowanych domków kempingowych i dwa nagrobki konskie. Dalej przechodzi on stopniowo w Puszcę Bolesławiecką.

We wsi zachował się jeszcze jeden atrakcyjny, poza kilkoma ładnymi szkieletowymi budynkami z XIX w., zabytek. Jest to kościół pw. Trzech Króli z 2 połowy XVI w., wybudowany na miejscu gotyckiego. Wyraźnie chyba jednak nawiązuje do swojego poprzednika, gdyż skromna bryła na rzucie dwóch prostokątów, co czyni go znacznie wydłużonym, umocowana została silnie szkarpami. Od zachodu wystawiono wieżę kwadratową dołem, o oktagonálną wyżej, nakrytą jednoprzęsłowym hełmem.

Wnętrze jest jednonawowe z tym, iż nawę sklepiono krzyżowo, zaś prezbiterium (przekształconym w kaplicę i przedzielonym ołtarzem) – kolebkowo. Nie tworzy ono szczególnego efektu wizualnego, ale trzeba przyznać, że elementy jego wyposażenia są nader ciekawe. Sam ołtarz główny to gotycki tryptyk, w którym skrzydła są polichromowane, zaś w środku urządzono rzeźbiarską scenę Pokłonu Trzech Króli. Po jego lewej stronie znajduje się gotyckie sakramentarium z 1512 r. Po tejże stronie, ale przy ścianie bocznej, zachowała się renesansowa empora kolatorów z oszklonymi okienkami (!). Nieco dalej ku wejściu, już w nawie, podziwiać można drewniany późnorenesansowy (lub wczesnobarokowy) ołtarz bez mensy oraz szeroko znane renesansowe epitafium 15

członków rodziny Rechenberg, wykonane z drewna lipowego około 1575 r. Naprzeciw, przy ścianie prawej, wznosi się renesansowa ambona z polichromiami z płycinach. Przedstawiają one czterech ewangelistów. Natomiast we wspomnianej kaplicy jest jeszcze piaszkowca chrzcielnica z 1419 r. rzecz godna najwyższej uwagi!

W pobliżu wsi, nieco za zamkiem, wypoczywać można nad uroczym tu korytem Kwisy, podziwiając przeciwny, łuzicki już brzeg rzeki.



Rzut zamku w Kilczkowie (opracowanie autora). 1 – wjazd i wieża bramna, 2 i 3 – zrujnowane skrzydła budowli, 4 – stajnia, 5 – ozdobny portal, 6 – wieża, 7 – sucha fosa, 8 – dróżka do parku.

KRZYSZTOF TĘCZA

MUZEUM GÓRNICTWA KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO „TURÓW”

Muzeum Górnictwa KWB „Turów” znajduje się w starym budynku tuż obok biurowca dyrekcji. Ponieważ odwiedzającymi je są przeważnie ludzie miejscowi pozwolę sobie nieco przybliżyć zebrane w nim zbiory. Może dzięki temu turyści z dalszych stron wezmą ten obiekt pod uwagę przy planowaniu swoich wycieczek.

Zaraz za drzwiami wejściowymi możemy obejrzeć rzeźbę przedstawiającą górników podczas pracy pod ziemią. Wywiera ona mocne wrażenie, nie mówiąc już o zaskoczeniu. Całe muzeum mieści się na pierwszym piętrze, gdzie na początku ustawiono dwie gabloty z makietami przedstawiającymi pole eksploataowanych odkrywek, oraz KWB „Turów”.

Przejdźmy jednak dalej. Cała ekspozycja znajduje się w dużym pomieszczeniu, z wydzielonymi działami obejmującymi poszczególne tematy. W podstawowym dziale przedstawiającym znaleziska widzimy sporo zdjęć ilustrujących przeprowadzone tutaj prace naukowe pod kierunkiem prof. Haliny Czeczottowej z Muzeum Ziemi PAN w Warszawie. Od roku 1947 gromadziła ona i opracowywała florę kopalną z KWB „Turów”. Wiele znalezionych wówczas eksponatów trafiło do Muzeum Ziemi. Właśnie w porozumieniu z prof. Czeczottową ówczesny dyrektor naczelny KWB mgr inż. Władysław Witek w czerwcu 1974 roku zorganizował w Muzeum Górnictwa stoisko paleontologiczne obejmujące kopalne szczątki roślin i zwierząt. W gablotach wyłożono prace naukowe poświęcone florze z terenu kopalni. Ich autorami oprócz wspomnianej już prof. Haliny Czeczottowej są Zofia Zalewska i Mikołaj Kostyniuk.

Dalej prezentowane są zdjęcia dokumentujące odkopywane pnie drzew, na przykład w latach 1949 czy 1963. W gablotach wyłożono szczątki flory kopalnej z utworów trzyczłonowych KWB „Turów”. Znajduje się tu warstwa węgla brunatnego powstała z gałązek drzewa występującego obecnie w Chinach o nazwie *Glyptostrobus*. Są też inne gatunki drzew z tamtego okresu. W kolejnej grupie gablot widzimy odciski liści, drzew i krzewów, owoce, nasiona roślin subtropikalnych, kopalne odchody ryb, prawą kość ramieniową mamuta oraz kiel tego zwierzęcia. Znajdują się tutaj plansze z tekstami, które

koniecznie należy przeczytać. Dlatego też pozwolę sobie zacytować ich fragmenty: „...Od 1947 roku, Dział Paleobotaniki Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, pod kierunkiem prof. Haliny Czeczottowej rozpoczął gromadzenie i opracowywanie kolekcji makroszczątków. Obecnie kolekcja zawiera około 10000 zwęglonych owoców i nasion, 2200 odcisków liści w syderech i ilach oraz około 500 fragmentów drewna, w tym 370 z pni stojących...” Oraz drugi: „Miocenska flora z Turowa reprezentowana przez liczne zwęglone nasiona i owoce, odciski liści oraz fragmenty drewna, stanowi bogaty materiał do badań paleobotanicznych. Odnalezione szczątki wskazują, że na obszarze tym przed 20 mln lat rosły bogate lasy mieszane o charakterze ciepło-umiarkowanym i subtropikalnym. Wśród drzew iglastych dominowały sekwoje, cyprysniki błotne, jałowce i Glyptostrobus. Drzewa liściaste to brzozy, klony, orzechy, wiązy, olsze, ambrowce i grujeczniki obok palm, laurowatych, dereniowatych, licznych pnączy z rodziny vitaceae, combretaceae i passifloraceae. Obecnie rośliny te przeważnie występują na obszarach SE i SW Azji i SE Ameryki Północnej”.

Prawda, że po takich informacjach całkowicie zmienia się nasza wiedza i wyobrażenie o tych terenach przed milionami lat? Ale oglądajmy to, co umieszczono w kolejnych gablotach. Są tu kopaliny użyteczne występujące w złożu Turów takie jak: węgiel brunatny, węgiel ziemisty, węgiel bitumiczny, węgiel ksytylowo-ziemisty, ksytyl, gliny ogniotrwałe i ceramiczne, ility dla ceramiki budowlanej, oraz wiele minerałów i skał. Jako ciekawostkę podam, że możemy obejrzeć wśród nich rzeźby Czesława Lesieckiego wykonane w lignicie w latach 1975-77.

Dział poświęcony okresowi II wojny światowej, to puchary z ziemią z Wału Pomorskiego, Siekieriek, Westerplatte, Buchenwaldu, czy takich miejscowości jak Ravensbrück, Monte Cassino, Toporów, Kutno, Majdanek, Dachau, Lenino. Zaprezentowano tutaj również zdjęcia pracowników kopalni walczących niegdyś o odzyskanie niepodległości naszej Ojczyzny. Tą część ekspozycji zatytułowano: „Górnicy Turowa – Bohaterowie znad Nysy Łużyckiej – 1945 rok”. Wśród licznych fotografii uwagę zwraca ta z pierwszych powojennych dożynek obchodzonych w Bogatyni. Widać na niej reprezentantów Markocic.

W kolejnym dziale gromadzony jest sprzęt górniczy. Oczywiście są to tylko miniaturki pracujących tu zwalówarek, koparek itp., ponieważ niejednokrotnie urządzenia te mają olbrzymie rozmiary i nie sposób byłoby je zaprezentować inaczej.

Część powierzchni muzealnej zajęto ciekawymi wyrobami wykonanymi w surowca ilastego pozyskiwanego w kopalni, towarzyszącego złożu węgla. Jest to ceramika budowlana, płytki elewacyjne, podłogowe i ścienne, naczynia itp. Obok zebrano sporą ilość pucharów, proporców, kryształów, znaczków, medali. Są to pamiątki dostarczone przez orkiestrę zakładową.

Na końcu wreszcie zgromadzono różne dyplomy, np. z okazji przyznania szpad górniczych, oraz sporo sztandarów. Najbardziej interesujące są dwa, już nieco wyblakłe, pochodzące z kopalni „Kaławsk”, którą to zlikwidowano z powodu wyczerpania się złoża w roku 1972.

Jak więc widać z powyższego opisu, warto odwiedzić Muzeum Górnictwa i obejrzeć zbiory w nim zgromadzone.

KRZYSZTOF R. MAZURSKI

ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE OKOLIC DZIERŻONIOWA

Dzierżonów leży nieco na południowschód od centrum wyrazistej morfologicznie jednostki, jaką jest Kotlina Dzierżonowska. Współrzędne geograficzne, ustalone dla środka rynku Dzierżonowa, wynoszą $16^{\circ} 40' 09''$ długości wschodniej i $50^{\circ} 43' 46''$ szerokości północnej. Region ten należy do Przedgórza Sudeckiego, zaliczanego do geograficznej podprowincji Sudety, stanowiącej z kolei część prowincji Masyw Czeski. Powiązany jest z nim podobnymi cechami budowy geologicznej (stare skały krystaliczne, przewaga czynników tektonicznych w rozwoju rzeźby) i morfologicznej (budowa zrębowa, znaczne zniszczenie form powierzchniowych).

Pod względem administracyjnym Kotlina Dzierżonowska w całości wchodzi w skład woj. wałbrzyskiego, jedynie w północno-wschodnim narożu stykając się z granicą woj. wrocławskiego (Stoszów — Jażwina). Wałbrzych oddalony jest o 25 km w linii prostej na północozachód i posiada niekorzystny dostęp do miejscowości opisywanego terenu.

Kotlina Dzierżonowska to jedna z kilku jednostek geograficznych, tworzących Obniżenie Podsudeckie, jakie powstało tuż u podnóża górskich pasm Sudetów. Dlatego też ma ona charakter w miarę regularnego prostokąta o wymiarach 11×17 km, przy czym oś dłuższa jest równoległa do krawędzi gór. Jedynie ku północowschodowi wykształciła się jakby zatoczka, wciskająca się między Masyw Słęży a Wzgórze Niemczańsko-Strzelińskie, między którymi jest dogodnym przejściem w dolinę Piławy. Podobna forma daje się zauważyć od południowschodu. Tu dolina górnej Piławy tworzy wyraźne, wydłużone obniżenie w obrębie Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich, między Wzgórzami Bielawskimi (od południozachodu) i Gilowskimi (od południowschodu). Od południozachodu obramieniem Kotliny jest wyniosły wał Gór Sowich. Ku północozachodowi zwężająca się nieco, ale i tak dogodna dla komunikacji dolina Piławy, zapewnia dobre połączenie z doliną

Bystrzycy, a przez nią – z Kotliną Świdnicką, niżej, zgodnie z ogólną tendencją nachylenia terenu, położoną.

Mimo sąsiedztwa licznych wzniesień i wysokich gór okolice Dzierżoniowa przedstawiają bardzo spokojny, wręcz równinny charakter. Całość wachlarzowato opada ku północozachodowi, a osią jest dolina Piławy. Ona oraz doliny jej licznych dopływów, zwłaszcza od strony południowo-zachodniej, od Gór Sowich, urozmaicają monotonię krajobrazu tym bardziej, iż są one w zasadzie jedynym miejscem z ocalałymi resztkami lasów nizinnych. Dominują bowiem zdecydowanie pola i użytki zielone, rzadko przerywane pojedynczymi, niewydatnymi wzgórzami pochodzenia polodowcowego, choć niekiedy osadzone na starszym, skalistym podłożu. Tak jest w przypadku sąsiedztwa samego miasta, które rozwinęło się na zachodnim krańcu bardzo już spłaszczonego, zanikającego nad Piławą niewydatnego Lisiego Grzbietu (293 m), naprzeciw ujścia Brzęczka. Pod zabudowę wykorzystano łagodne zakole, jakie utworzyło się od zachodu, na dość równym, choć wyraźnie też opadającym ku rzece terenie. W obrębie miasta koryto Piławy posiada rzędne 259 i 255 m, ale Dzierżoniów wznosi się od 275 m w północnym krańcu do 280-287 m nowszych osiedli, które wkraczają na Lisi Grzbiet. Bezpośrednio od północy ciągnie się obły grzbiecik, zajęty przez użytki rolne, z niewielkimi kopkami wzgórz (270, 275, 276 m), które od południozachodu zostały podcięte niedużymi kamieniolomami. W ten sposób wygasa Lisi Grzbiet.

Symetrycznie do doliny Piławy teren – dno Kotliny Dzierżoniowskiej, podnosi się i ku południozachodowi, także poza torami kolejowymi. Zachodzi to bardzo łagodnie, tak iż nachylenie sięga zaledwie 1%. Dopiero powyżej 300 m n.p.m. jest ono nieco większe. Ale i tu, poza nielicznymi izolowanymi wzniesieniami, stanowiącymi twardełcowe wychodnie skał krystalicznych podłoża Kotliny Dzierżoniowskiej, jedynymi praktycznie elementami ożywiającymi krajobraz są doliny cieków. Posiadają one charakterystyczny, równoległy bieg ku północowschodowi. Widać go wyraźnie dzięki szpalerom zachowanych wzdłuż nich drzew i pasmom zbiorowisk łąkowych w dnie tych smużystych obniżeń.

Powyżej 400 m stoki szybko stromieją – jest to już bezpośrednie podnóże Gór Sowich, które wyrastają tu stromo i wzdłuż prostolinijnego przebiegu. Jest on dodatkowo podkreślony takimż rozwinieciem granic lasu, kontrastującego ciemnym kolorytem z polami i łąkami.

Istotnym elementem krajobrazu Kotliny Dzierżoniowskiej, pochodzenia antropogenicznego, jest dobrze rozwinięta sieć osadnicza. Niemal w dolinie każdego cieków rozciągają się wsie typu łańcuchowego. Tego pochodzenia są nawet miasta: Bielawa i Pieszyce, które dodatkowo wraz z Piławą Dolną i Górną tworzą wraz z Dzierżoniowem coraz znaczącą już aglomerację. Zajmuje ona coraz większą przestrzeń, jest coraz silniej powiązana elementami infrastrukturalnymi (drogi, linie energetyczne), a przez swoje wieloblokowe budownictwo dostrzegana ze znacznych już odległości. Choć odległości między nimi wynoszą jeszcze 1.5-2 km, to przewidzieć można, że w niedalekiej przyszłości wszystkie wymienione tu miejscowości utworzą jeden duży organizm miejski, zajmujący południowo-zachodni „narożnik” Kotliny Dzierżoniowskiej, zacierając w tej jej części naturalną granicę między nią a Górą Sowimi.

Budowa geologiczna

Bezpośrednie okolice Dzierżoniowa są miejscem niespotykanego gdzie indziej w Polsce kontrastu chronologicznego, wynikającego z występowania stykających się ze sobą utworów prekambryjskich i czwartorzędowych, plejstocenijskich. Choć dno Kotliny Dzierżoniowskiej stanowią utwory luźne, kenozoiczne, to obramiające ją wzgórza stanowią zróżnicowaną geologicznie wychodnię skał starszych, zalegających głębiej, zaliczanych do tzw. kry sowiogórskiej. Jej powstanie wiąże się z najodleglejszymi czasowo okresami dziejów litosfery i to nie tylko tego obszaru, choć można o nich mówić tylko w pewnym przybliżeniu.

Kra sowiogórska to dziś wypiętrzony fragment głębokiego podłoża skalnego, kilkakrotnie przeobrażonego, a przez to silnie zwartego i odpornego. Pierwotnie wszakże ten mało urozmaicony kompleks metamorficzny stanowił mięszczy pokład utworów morskich. W późnym archaiku (3.2-2.7 mld lat) lub we wczesnym proterozoiku (2.7-1.9 mld lat) na terenie obecnej Kotliny Dzierżoniowskiej i Gór Sowich znajdowało się dość głębokie morze, w którym następowała sedimentacja drobnofrakcyjnych utworów, znoszonych z sąsiednich, a bliżej nieokreślonych lądów. Powstały z nich grube pokłady szarogłazów i łupków ilastych z cienkimi warstwami margli i wapieni¹. Narastanie masy osadów powodowało obniżanie się dna zbiornika morskiego i jego pękanie, zapewne w wyniku też innych procesów w tak świeżej skorupie ziemskiej. Efektem było podpyływanie magmy ku górze w formie żył zasadowych i ultrazasadowych, powodujących, wraz z oddziaływaniem sąsiednich półpłynnych mas lub ognisk magmy pod skorupą, stopniowy metamorfizm owych skał osadowych. Wtedy też wykształciły się m.in. wapień krystaliczne i gniazda granitu. Ruchy górotwórcze przed kambrem (570-500 mln lat) przyczyniły się do migmatyzacji tak wykształconych skał, a także do wzbogacenia ich zestawu poprzez nieduże intruzje granitowe. Oddziaływanie tych ostatnich wniosło kolejne zjawiska metamorficzne, kilkakrotnie jeszcze powtarzane w masywie sowiogórskim. Doprowadziły one do silnego zestalenia i uodpornienia jego skał, tak że podczas orogenezy kaledońskiej na przełomie syluru (440-410 mln lat) i dewonu (410-340 mln lat) stanowiły one bardzo trwałe, mocno zakorzenione w podłożu element litosfery, nie poddające się ruchom przemieszczających się obok fragmentów skorupy ziemskiej. Na podstawie zmian w skałach otoczenia stwierdzono bez wątpienia, iż ten krystaliczny zespół wymuszał wręcz kierunki fałdowań pokładów skalnych w sąsiedztwie.

Do niewielkich zmian doszło w orogenezie waryscyjskiej pod koniec karbonu górnego (300-285 mln lat). Doszło wtedy do wybicia ku powierzchni ogromnych ilości magmy granitowej, co spowodowało ruchy boczne zewnętrznych części litosfery, tu w rejonie obecnych Wzgórz Strzebińskich i Masywu Ślęży. Ten wymuszony nacisk przepchnął niejako część kry sowiogórskiej ku zachodowi, na młodsze od niej utwory. Równocześnie jednak wspomniane intruzje połączyły głęboki fundament pra-Sudetów i wyższe partie skalne w jedną całość, tworząc jeden rozległy blok sudecki. W tej części został on podniesiony ponad powierzchnię morza, stąd od schyłku paleozoiku (280-200 mln lat) opisywany teren był już cały czas lądem. Brak tu więc utworów morskich, ale też i skał okrywających kry sowiogórskiej, tak osadowych, jak i słabiej przeobrażonych. Stało się to

wskutek długotrwałych procesów niszczących, które stopniowo odsłoniły głęboko pierwotnie zalegające skały masywu siewierskiego, wynosząc zwierzchnię na jego obrzeże. Materiał ten służył stale do wypełniania sąsiednich zbiorników morskich, w tym w formie zlepieńców kumulowych (karbon, 340-285 mln lat) i piaskowców górno-kredowych (105-67 mln lat) w północnej części obecnej Ziemi Kłodzkiej.

Także i początek ery kenozoicznej (67 mln lat – do dziś) nie spowodował tu większych zaburzeń. Nadal trwało wietrzenie i to intensywne wskutek długotrwałego ukształtowania się w tej części Ziemi klimatu gorącego ze średnimi temperaturami rocznymi rzędu 20-22° i opadami przekraczającymi 1500-1800 mm rocznie. Aż do górnego miocenu (25-10 mln lat) trwało zrównywanie powierzchni i wypełnianie zagłębień². Niepokój tektoniczny wprowadziła orogeneza saksońska, dźwigając nieco część południowo-zachodnią, ale i przyspieszając tym procesy denudacyjne, przy czym w fazie sawijskiej (środkowy oligocen, 40-35 mln lat) doszło do podniesienia całego bloku o około 100 m. Bardzo wyraźnie zarysował się już tzw. uskok brzeżny, który rozciął jednolitą dotąd krę siewierską. Jako sztywny masyw reagowała ona niejednolicie na ruchy tektoniczne, stąd pękła na linii północno-zachód-południowschód, rozwierając się nożycowo ku północno-zachodowi. Doszło też wtedy do rozcięcia rozległej już wówczas przedgórnio-miocieniowej powierzchni zrównania szybciej płynącymi rzekami, a także ciekami wykorzystującymi lokalne linie drobniejszych uskoków. Ostatecznie uformowała się sieć rzeczna, której spływ dokonywał się zgodnie z ogólną tendencją nachylenia skorupy ziemskiej w tym miejscu, a więc ku północno-zachodowi. Przy dalszym podnoszeniu gór dochodziło w miocenie także do lokalnych obniżen na mniej związłym od Sudetów bloku przedsudeckim. Powstawały więc rowy tektoniczne lokalnego zasięgu, w tym w formie krystalicznego dna dzisiejszej Kotliny Dzierżoniowskiej. Pod koniec środkowego miocenu wtargnęło w nie morze, tworzące długą i wąską zatokę od południowschodu. Wskutek dalej zachodzących procesów dźwigających zalew ten rychło ustąpił, a niezbyt miąższe pokłady utworów morskich przysłonięte zostały kolejną pokrywą osadów denudacyjnych, jako że nadal utrzymywał się klimat na ogół subtropikalny, choć o zmiennej wilgotności³. Wreszcie w pliocenie górnym (5-1.3 mln lat) faza rodafińska podniosła cały ten obszar do obecnych wysokości, odmładzając rzeźbę i powiększając rozwarcie brzeżnego uskoku sudeckiego.

W wyniku tak przebiegających procesów geologicznych zasadniczy fundament bezpośrednich okolic Dzierżoniowa oraz budulec otaczających go wzniesień stanowią skały krystaliczne, zachowane w formie trójkąta o powierzchni 200 km², nasadą opierającego się o grzbiet Gór Sowich i wierzchołkiem znajdującym się w rejonie Łagiewnik. Zasadniczą masę tworzą tzw. gnejsy siewierskie – migmatyty z przełomu proterozoiku i starszego paleozoiku, przechodzące na obrzeżu, szczególnie ku północno-zachodowi, w gnejsy cienkowarstwowe. Występują w nich soczewki amfibolitów. Na obrzeżach ujawniają się skały okrywy i strefy kontaktowej, przetykające wspomniane gnejsy warstwowe i, rzadziej warstwowo-oczkowe, oraz migmatyty, a także amfibolity, na ogół drobnoziarniste laminowane. Tak więc we Wzgórzach Bielawskich dominują migmatyty, we Wzgórzach Gumińskich – łupki łyszczykowe i

katakazyty, sąsiadujące z diaforytami dyslokacyjnej strefy Niemczy z niedużymi wystąpieniami granodiorytów, we Wzgórzach Krzyżowych – migmatyty z gniazdami amfibolitów i młodszych wulkanitów, zaś we Wzgórzach Kieleczyńskich – serpentynit⁴. Ku południowozachodowi zdecydowaną przewagę zyskują migmatyty z niedużymi soczewkami amfibolitów, powyżej 400-450 m stanowią bezpośredni substrat glebowy.

Zaznaczając się od początku kenozoiku rozzerwanie ciągłości między późniejszym blokiem przedsudeckim a blokiem sudeckim oraz kształtowanie się lokalnych obniżeni tektonicznych w tym pierwszym zaowocowało przykryciem serii krystalicznej utworami młodszymi, pochodzącymi z wietrzenia jej skał. W rezultacie więc dno tej części Obniżenia Podsudeckiego wyścielone jest niezbyt mięszą warstwą regolitów, tj. trzeciorzędowej zwietrzeliny ilastej, które lokalnie, na obrzeżach tej niecki, wychodzą na powierzchnię. Szczególnie rozległą powierzchnię zajmują one w rejonie Łysej Góry (364 m) na południowschód od Bielawy. Na regolitach złożona została mięsza warstwa ilów mioceńskich, licząca 30-55 m, a przetykana wkładkami węgla brunatnego.

W takiej sytuacji przestrzenno-stratygraficznej na obszar Kotliny Dzierżoniowskiej w plejstocenie (1.3 mln – 10.1 tys. lat) prawdopodobnie trzykrotnie wkroczył lądolód skandynawski, na przemian wypełniając i wyrównując oraz rozcinając w okresach cieplejszych dno obniżenia⁵. Lądolód południowopolski (480-430 tys. lat) sięgnął do wysokości 700 m n.p.m. i jak świadczy o tym znajdowane w Górach Sowich eratyki (głazy narzutowe, przywleczone ze Skandynawii). W czasie interglacjału wielkiego (430-420 tys. lat) długotrwałe ocieplenie sprzyjało rozwojowi procesów erozyjnych i denudacyjnych, stąd doszło do zniszczenia utworów poprzedniego zlodowacenia i odsłonięcia nawet podłoża trzeciorzędowego. Dlatego też miejscami spoczywają na nich bezpośrednio osady zlodowacenia środkowopolskiego (240-180 tys. lat), przy czym szczególną rolę odegrało tu w stadiale Odry (240-220 tys. lat) zabarykadowanie przez czoło lądolodu odpływu wód na jego przedpolu, w tym z Gór Sowich. Dlatego w obrębie Kotliny Dzierżoniowskiej powstało jezioro zastoiskowe, na dnie którego gromadziły się osady ilów warstwowych znoszonych ku Obniżeniu Podsudeckiemu⁶. Miąższość lądolodu środkowopolskiego, przypartego tu do krawędzi Gór Sowich, rekonstruuje się na 230-250 m. Podobne zastoisko, głównie z wód rzek sudeckich, pojawiło się w okresie jego topnienia, a więc w interglacjale eemskim (180-60 tys. lat). Osady tego zbiornika nałożyły się na utwory morenowe, które w formie recesyjnej zostały usypane jako efekt cofania się frontального w północnej części Kotliny⁷. Główną jej część pokryła morena ablacyjna, niezbyt mięsza z uwagi na dość wolne tempo powierzchniowego zaniku płatów martwego lodu. Wyrównała ona dodatkowo dno obniżenia, wypełnionego dość płaską piaszczysto-gliniastą moreną denną. Na peryferiach Kotliny, w bezpośrednim sąsiedztwie wzgórz, na krawędziach dolinnych i załomach stokowych, rozwinęły się terasy kemowe jako efekt odkładania piasków i żwirów znoszonych przez wody płynące wzdłuż linii czoła lądolodu.

Pod koniec plejstocenu, przede wszystkim w glacjałach bałtyckim (60-20 tys. lat), miały miejsce liczniejsze już, ale nie tak głębokie wahania klimatyczne. W okresie nasilenia spadku temperatury, w warunkach peryglacialnych, doszło do depozycji drobnych, żółtawych pyłów – lessów, które później uległy znacznemu zniszczeniu. Z nich to

powstały w holocenie (10.1 tys. lat – do dziś) deluwia u podnóża stoków, zazębiające się z glinami zboczowymi i gruzami w wyższych partiach stoków. Nasilona erozja wyprątnęła na jego początku doliny, rozcięła dodatkowo osadzone w nich materiały polodowcowe i stokowe, ożywiając tym samym rzeźbę terenu.

Znaczenie procesów plejstoceńskich jest bardzo duże, gdyż przeważająca część dna Kotliny Dzierżoniowskiej wyścielona jest utworami polodowcowymi. Sam Dzierżoniów leży jakby na swoistej poduszce z utworów luźnych, sięgających 30-90 m miąższości, przy czym górne 10 m stanowią plejstoceńskie gliny, żwiry i piaski. Te dwa ostatnie rodzaje utworów mają nawet do 30 m miąższości na północowschód od miasta. Na samej powierzchni są to już współczesne osady rzeczne. Centrum Kotliny, a więc bezpośrednio przy Dzierżoniowie, zajmuje rozległy płat piasków i żwirów rzecznych oraz fluwioglacjalnych. Wśród nich występują wysepki gliny zwałowej ze stadiu Odry, która na wschód od ujścia Brzeczka do Piławy nabiera dominującego znaczenia⁸. Bezpośrednio wzdłuż cieków ciągną się utwory rzeczne, głównie piaszczysto-żwirowe, kształtujące się od początku holocenu. Na obrzeżu Kotliny pokrywa ta staje się coraz cieńsza, wkraczając na grzyzy stokowe i gliny wietrzeniowe i przechodząc następnie w holocenijskie deluwia lessowe. Wszystkie te utwory wyścielają dno Kotliny i jej przejście do okolicznych wzgórz, przy czym współczesne procesy denudacyjne stopniowo i zwolna obnażają starsze podłoże tylko w najwyższych ich partiach.

Przedstawiony tu charakter geologiczny okolic Dzierżoniowa wyraźnie wskazuje na rodzaj możliwych tu do eksploatacji surowców mineralnych. Przede wszystkim są to materiały budowlane: żwiry i piaski obficie występujące na powierzchni oraz ility ceramiczne, nadające się do wyrobu cegieł. Koło Krzyżowej, a więc w północno-zachodnim rejonie, występuje też złożo kaolinu, ilastej zwietrzliny granitoidów. W licznych wzgórzach eksploatowano skały lite, dziś tylko w nielicznych stanowiskach na potrzeby drogownictwa. Monotonny skład gnejsów sowiogórskich był przyczyną braku działalności górniczej na tym terenie, acz u podnóża Gór Sowich próbowano takiej w minionych wiekach⁹. Płukano w spływających z nich potokach złoto, ale z niewielkim skutkiem. Być może, minerałowi temu pasmo zawdzięcza swą nazwę, wywodzoną z celtyckiego *jil* = złoto¹⁰. Także i złoża węgla brunatnego są zbyt ubogie, by nadawały się do eksploatacji.

Ukształtowanie terenu

Podstawowy wpływ na morfologię okolic Dzierżoniowa wywarła tektonika, która wypreparowała w obrębie zwartego, silnie zmetamorfizowanego masywu krystalicznego, zwanego krą sowiogórską, bardzo wyraźne jednostki krajobrazowe. Późniejsze wydarzenia, przede wszystkim plejstoceńskie, przyczyniły się już tylko do modyfikacji i złagodzenia rzeźby dzięki złożeniu miąższych pokładów utworów polodowcowych. Predyspozycję ku temu, mimo wypełnienia utworami trzeciorzędowymi, stanowiło tektoniczne obniżenie w formie rowu.

Przedstawione wyżej uwarunkowania geologiczne dla dzisiejszego charakteru ukształtowania okolic miasta nadal odgrywają istotną rolę. Sam Dzierżoniów leży w Kotlinie Dzierżoniowskiej, stanowiącej mezoregion Obniżenia Podsudeckiego. Klinuje się

ono ku południowschodowi między jednostki wyniesione o 150-200 m nad dno Kotliny, a otaczające ją z trzech stron. Od północy są to Wzgórza Kiełczyńskie (Szczytna, 466 m), stanowiące zachodnie pasmo Masywu Śląży. Powyżej 250 m podnoszą się one dość raptownie, stanowiąc tym samym silny kontrast z niższymi terenami. Zalicza się te ostatnie do najgłębiej w Kotlinie usytuowanych, na poziomie 240-245 m, przy deniwelacjach rzadko przekraczających 2-2.5 m. Kwalifikuje je to do rzeźby płaskiej właściwej¹¹. W części wschodniej ku wymienionym Wzgórzom zbliżają się na odległość niecałych 4 km Dębowe Góry (Młynarka, 320 m), północno-zachodnią część Wzgórz Krzyżowych, będących z kolei mikroregionem Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich. Ich urozmaicenie przestrzenne pozwala określić rzeźbę w tym miejscu jako średniofalistą pogórską. O ile między wzgórzami Kiełczyńskimi a Krzyżowymi istnieje wyraźne obniżenie, na kształt swoistej „bramy” słupickiej, to od południa te drugie oddzielone są od następnej jednostki już tylko niewielką erozyjną Kotliną Gilowską. Stanowi ona dogodne przejście z Kotliny Dzierżoniowskiej ku dolinie Śląży, a więc na Równinę Wrocławską. Południkowo przebiegają stąd Wzgórza Gumińskie (Gontowa, 377 m), również o charakterze średniofalistych pogórskich, kopcowatych i silnie porozbijanych i kończących się koło Brodziszowa. Ku północozachodowi wypuszczają one spod Grzybowca (344 m) niewielkie ramię Wzgórz Gilowskich (Krowiak, 393 m), niższych i, w przeciwieństwie do poprzednich, znacznie mniej zalesionych. Od tej strony dno Kotliny Dzierżoniowskiej usytuowane jest wyraźnie wyżej, na poziomie 260-280 m, zaś deniwelacje sięgają 30-40 m. Kwalifikuje to tutejszą rzeźbę do niskofalistej kotlinowej. Aż pod Dzierżoniów sięga Lisi Grzbiet (293 m), zbudowany z utworów fluwioglacjalnych z resztkami moren, nałożonych na wypukłość starszego podłoża.

Od Kluczowej, a więc od południa, Kotlina Dzierżoniowska ograniczona jest zaczynającymi się Kluczowską Górą (428 m) Wzgórzami Bielawskimi. Jest to także mikroregion Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich. Następnie zmieniają one bieg na północozachód, a więc równoległe do krawędzi Gór Sowich, sięgając w Orle i Wronie po 458 m. Choć wzgórza te są mało wydętne, to jednak brak na ogół lasów na nich i bezpośrednie sąsiedztwo dna Kotliny pogłębia kontrast krajobrazowy. Rzeźbę Wzgórz Bielawskich zalicza się do niskopagórkowatej przy deniwelacjach sięgających nawet 160 m na km². W północnej części zbliżają się one silnie do Gór Sowich, ryglując wyraźną rynną doliny Jądkowej, spływającej ku Obniżeniu Stoszowickiemu, a więc na południowschód. Przewężenie koło górnej Bielawy wynosi zaledwie 1.5 km i jest wykorzystywane przez drogę Ostroszowice – Bielawa Górna.

Dalej ku północozachodowi, a na południowachód od Dzierżoniowa, stromieje już tylko ściana Gór Sowich, wycięta przez prostolinijny brzeżny uskok sudecki. Mimo przysypania jego dolnych partii przez utwory trzeciorzędowe i plejstocenijskie, i tak jego rozpiętość wynosi średnio 250-300 m. Kwalifikuje to krajobraz tej części otoczenia miasta jako średniokrawędziowy. W rejonie Krzyżowa – Makowice bezpośrednie podnóże gór zbliża się znacznie koło Popiela (281 m) do Wzgórz Kiełczyńskich, których jakby morfologicznym przedłużeniem są Krzczonowskie Wzgórza (273 m). Tutaj Pilawa przełamuje się między wzniesieniami krętym biegiem znajdując ujście do Kotliny Świdnickiej. Kotlina

Dzierżoniowska posiada stąd kontynuację w Obniżenie Podsudeckie.

Załamanie się podnóża Gór Sowich jest wyraźne. Na wysokości 300-400 m widać jeszcze znaczne nachylenie stoku, równo opadającego ku północnwschodowi. Potem przechodzi on w dno Kotliny Dzierżoniowskiej, również, ale już o wiele słabiej nachylone w tym samym kierunku. Liczne tu potoki, spływające z gór, nie zdołały jeszcze wyrzeźbić głębszych dolinek, zaznaczając swą obecność jedynie szpalerami rosnącymi wzdłuż nich drzew i krzaków. Należy sobie zdawać sprawę, że mimo pozornego spokoju w krajobrazie ciągle trwa proces rzeźbotwórczy. Z jednej strony ciekły stopniowo pogłębiają swoje koryta i wynoszą zwietrzelinę, w drugiej – wprawdzie strona trwa przemieszczanie osadów i zwietrzelin na stokach w wyniku ruchów masowych, zmywania czy też prac polowych. W ten sposób wyrównują się lokalne zagłębienia i obniżają wypukłości przy nieustannej erozji w dolinach.

Przeważająca część dna Kotliny Dzierżoniowskiej ma ekspozycję północno-wschodnią i północną, a więc niezbyt korzystną dla roślinności i dla rolnictwa w szczególności. Dotyczy to przede wszystkim podnóża Gór Sowich i Wzgórz Bielawskich. Północna jednak część – podnóża Wzgórz Kietczyńskich, eksponowana jest ku południowi, posiada więc dobre warunki nasłonecznienia, podobnie jak płaskie, centralne i północno-zachodnie fragmenty opisywanego regionu.

Istotnym elementem ukształtowania jest jego niskie położenie, wyrażające się wyrównanym dnem Kotliny obejmującym 80% regionu. Usytuowało się ono w przedziale 240-300 m, a jedynie obrzeża przekraczają tę wysokość sięgając lokalnie 400 m. Należy więc stwierdzić, że przedstawione cechy geologiczne i morfologiczne tworzyły bardzo dobre warunki do osadnictwa i rozwoju rolnictwa.

Klimat.

Zanik łądoludu bałtyckiego przyniósł ustąpienie klimatu peryglacjalnego, suchego i mroźnego, ale ze wzrastającymi przejściami temperatur powyżej 0°. W rezultacie u schyłku plejstocenu (10 tys. lat) temperatury maksymalne w ciągu doby były coraz częściej dodatnie, by w lipcu złożyć się na średiodobową wartość około 12°. Klimat też stawał się coraz wilgotniejszy, tak iż na początku holocenu osiągnął on swoje najkorzystniejsze relacje poszczególnych parametrów. Dlatego też okres ten nazwano atlantyckim optimum klimatycznym (6500-4000 lat) ze względu na podobieństwo do współczesnych stosunków klimatycznych na wschodnim, europejskim wybrzeżu Atlantyku. W tych łagodnych warunkach charakterystyczną, dominującą pozycję zyskały rozległe dąbrowy z licznymi jeziorami i torfowiskami w bezodpływowych zagłębieniach, jakich nie brakowało i w Kotlinie Dzierżoniowskiej. W okresie subborealnym (4000-2500 lat) środowisko tak sprzyjało człowiekowi, iż zaczęto wówczas brać pod uprawę żywniejsze mady na szerokich terasach rzecznych i rozpoczęto trzebież lasów grądowych. Wzmogło to procesy morfogenetyczne poprzez zainicjowanie zmywu z odsłoniętych gleb, pozbawionych trwałej pokrywy roślinnej, oraz budowę nowych teras w korytach cieków.

W następnych wprawdzie wiekach dokonała się kilkakrotna oscylacja klimatyczna z wyraźnym ociepleniem w XIII w., gdy m.in. na Śląsku hodowano winną latorośl, i z

poważnym oziębieniem w XIV-XV w. Jednakże w istocie te podstawowe parametry, a przede wszystkim temperatury, ulegały zmianie jedynie w obrębie grupy klimatów strefy umiarkowanej, które odznaczają się znaczną zmiennością sezonową i w przestrzeni. Jest ona w przypadku okolic Dzierżoniowa szczególnie duża z uwagi na przebieg u podnóża Sudetów granicy dwóch klimatów: oceanicznego od zachodu i kontynentalnego od wschodu, a przy tym nie należy zapominać o oddziaływaniu tak górzystego terenu, jakim są Sudety. Dlatego też, mimo oddalenia od zbiorników morskich, stopień kontynentalizmu jest niewielki i zamyka się w granicach 50-51%, jeśli chodzi o wskaźnik K¹².

Przy dużej dynamice zmian pogodowych w rejonie Dzierżoniowa, jak zresztą w ogóle w tej części Śląska, największy wpływ na kształtowanie się parametrów klimatycznych posiadają polarno-morskie masy powietrza atmosferycznego. Są one bowiem tu najczęstsze, choć najlepiej dostrzegane zimą na skutek kontrastowości od innych, tworząc kompleks cyklonalny pochodzenia atlantycko-islandzkiego. Taki układ baryczny przyczynia się zimą do ocieplenia, zaś latem – ochłodzenia przy dużym wzroście wilgotności, co skutkuje wysokimi opadami¹³. Często napływają także masy podzwrotnikowokontynentalne, tworzące, niemal wyłącznie w porze letniej, kompleksy antycyklonalne o powietrzu ciepłym i bardzo suchym, przyczyniając się tym samym do częstszych przesuszeń gleby. Równocześnie jednak masy te kształtują ładną pogodę w maju i wrześniu (babie lato), choć z reguły są znacznie zapyłone. Wymienić też trzeba ciepłe i bardzo wilgotne masy podzwrotnikowomorskie, przynoszące znad wysp azorskich i basenu śródziemnomorskiego układy cyklonalne, z którymi wiąże się częste ulewę. Te zaś wpływają na gwałtowne wezbrania, zwłaszcza na krystalicznym, nieprzepuszczalnym podłożu, a w konsekwencji – na powodzie. Zimą napływają czasami masy polarnokontynentalne formujące z kolei kompleksy antycyklonalne, przedostające się pod Sudety z północowschodu, znad Syberii. Są one bardzo przejrzyste, suche, ale też i bardzo zimne, powodując ostre zimy. Mniejsze znaczenie posiadają masy arktycznomorskie, ciężkie, zimne i dość wilgotne, umiarkowanie kontynentalne znad Europy wschodniej, chłodne i dość suche, oraz troposferyczne, spływające latem z wyższych części troposfery.

Szybkie i modyfikujące zmiany na aktualne warunki pogodowe wywierają feny, czyli wiatry typu orograficznego (odpowiednik tatrzańskich halnych). Powstają one pod wpływem naporu od południa napływających mas powietrza, które po osiągnięciu linii grzbietowej Sudetów gwałtownie rozprężają się i z dużą mocą spływają na Przedgórze Sudeckie i Nizinę Śląską. Ich wpływ sięga aż do Wrocławia, wyrażając się wzrostem temperatury, wysuszeniem podłoża lub roztopieniem pokrywy śnieżnej, skokami ciśnienia atmosferycznego. Nasilenie fenów obserwuje się jesienią i na przedzimiu.

Poza Górami Sowimi obramienie Kotliny Dzierżoniowskiej jest stosunkowo niskie, stąd nie zachodzą istotniejsze różnice klimatyczne w porównaniu do pozostałych regionów Przedgórza Sudeckiego. Klimat więc i tego terenu zaliczany jest do regionu przedgórskiego¹⁴. Równocześnie mało urozmaicone ukształtowanie powierzchni wewnątrz Kotliny wpływa na ujednolicenie stosunków klimatycznych, zaostrażających się tylko w miarę wzrostu wysokości bezwzględnych, a więc na stokach Gór Sowich. O dobrych relacjach termicznych świadczy średnia temperatura roku, wynosząca dla Dzierżoniowa

7.5° przy amplitudzie rocznej 18°. Przedwiośnie (średnie dobowe temperatury przekraczają 0°) zaczyna się tu 26-28 II, tak iż w drugiej dekadzie marca rolnicy z reguły zaczynają prace polowe. Wiosna, przy średnich powyżej 5°, notowana jest 6-10 IV, zaś lato (średnie powyżej 15°) trwa 12-14 tygodni. W sumie okres wegetacyjny obejmuje 31-32 tygodnie, należy więc do najdłuższych w kraju. Zima utrzymuje się przez 12-14 tygodni, a więc również stosunkowo krótko, przy czym pierwszy śnieg spada przeciętnie 2-5 XI, a ostatni jeszcze 21-25 IV. Choć średnio śnieżyć może przez nieco poniżej 160 dni, to faktycznie opady śniegu występują w ciągu 40-50 dni. Łącznie z innymi formami opadu suma ich wynosi 700-800 mm rocznie, zwiększając się zwolna u podnóża Gór Sowich. Rozkład miesięczny wykazuje duże wahania z wyraźnym jednak i stałym maksimum w lipcu¹⁵. Także i to wskazuje na kontynentalizm tutejszego klimatu. Minimalne natomiast opady notowane są w styczniu, czasami w lutym.

Należy mieć na uwadze, że od końca lat siedemdziesiątych występują znaczne odchylenia od stanów przeciętnych, podanych powyżej na podstawie kilkudziesięcioletnich obserwacji. Nasiliły się one zwłaszcza od połowy lat osiemdziesiątych, co wyraża się dość często nagłym przejściem do warunków zimowych (spadek temperatur, znaczny niekiedy opad śniegu) już pod koniec listopada, bądź na początku grudnia, po czym następuje kilkudniowy okres niezbyt silnych mrozów przy braku większej pokrywy śnieżnej. Wreszcie temperatura podnosi się, pozostając najczęściej w ciągu dnia nawet nieco powyżej 0°. Taka ciepła, bezśnieżna „zima” trwa aż do kalendarzowego przedwiośnia. Sytuacja tak opisana dowodzi ponownie zmienności klimatów strefy umiarkowanej, a być może i trwałej tendencji ocieplania się klimatu. Najczęściej wiąże się ją z tzw. efektem cieplarnianym wskutek zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego.

Stosunki hydrograficzne

Najistotniejszy wpływ na zasoby wodne okolic Dzierżoniowa wywiera budowa geologiczna, w szczególności zaś rodzaj utworów powierzchniowych i zalegających bezpośrednio pod nimi. Wpływa to na zmienną wysokość poziomu wód podziemnych, które występują w kilku charakterystycznych przedziałach głębokości¹⁶.

Najpłycej, do 5 m, określaną jest poziom I. W związku z uzależnieniem bezpośrednim od ilości wód w korytach cieków i płytkich obniżeniach, odznacza się on dużymi wahaniami. Występuje w licznych miejscach, na dnie dolin i obniżeniach wśród form morenowych i fluwioglacjalnych, zwłaszcza na północowschów od Dzierżoniowa. Płytki poziom II, o zmianach sięgających 2 m, występuje w podobnych warunkach co poprzedni, ale nieco głębiej, obejmując przede wszystkim piaszczysto-żwirowe aluwia, a więc dna dolin i smużyстых obniżeniach na stokach. Formuje się też, choć głębiej, także na wododziałach, utworzonych z osadów fluwioglacjalnych. Spotykany jest głównie po prawej, północno-wschodniej stronie Piławy. W centrum Kotliny Dzierżoniowskiej oraz na wyrównanych wierzchołkach wododziałowych rozwinął się poziom II o głębokości 5-10 m, a więc średniogłęboki. Także i w nim zmiany bywają dość znaczne, gdyż sięgają 3 m. Wynika to z luźnego charakteru materiału osadowego, wrażliwego na posuchy, ale też szybko odbudowującego swe zasoby wodne. Również poziom IV zalicza się do

średniogłębokich, gdyż obejmuje utwory na głębokości 5-20 m, jednakże w podłożu zwietrzelinowym, o zróżnicowanej frakcji utworów. Zmiany zasięgu wód wynoszą w nim podobnie do 3. Ponadto cyrkulacja jest żywsza z uwagi na stokowe położenie. Poziom ten ma więc zmienną retencję i odznacza się pewnymi trudnościami w wykorzystaniu zasobów. Występuje przede wszystkim po lewej, południowo-zachodniej stronie Piławy, obejmując podnóże Gór Sowich, ale też wyższe części podnóży, i stoki okalających Kotlinę Dzierżoniowską wzgórza.

Rozpowszechniony jest, a to z powodu rozprzestrzenienia utworów trzeciorzędowych w niezbyt głębokim podłożu, w zasadzie pod dnem całej Kotliny Dzierżoniowskiej, poziom V o głębokości 10-20 m. Jego zmienność jest już niższa tak z uwagi na swoiste tłumienie wpływów powierzchniowych przez wyżej leżące warstwy, jak też zwiększony udział drobniejszych frakcji, osiągającej konsystencję iltów. Lokalnie i plamiście, głównie na północ i północowschów od Dzierżoniowa, wykształcił się bardzo głęboki poziom VI, sięgający ponad 20 m głębokości. Rozwinął się on zarówno w bardziej przepuszczalnych utworach trzeciorzędowych, jak też w bardziej rozłożonej zwietrzelinie u podnóża Gór Sowich i wzgórz. Podobną głębokości posiadają poziom VII, obejmujący wody szczelinowe, jakie zgromadziły się w skałach krystalicznych, a więc przede wszystkim pod powierzchnią stoków Gór Sowich i na obrzeżu Kotliny Dzierżoniowskiej. Choć wahania zasobności są w nim niezbyt duże, to trudności w dostępie praktycznie wykluczają opisywany poziom z eksploatacji.

Powierzchniowym obrazem warunków hydrograficznych jest sieć rzeczna, jaka rozwinęła się po plejstocenie w Kotlinie Dzierżoniowskiej. Oczywiście bieg głównego tu cieką – Piławy, wyznaczony został generalną predyspozycją terenu, tworzącego wyraźną bruzdę. Jej położenie jest zgodne z osią dłuższą Kotliny i w ten sposób właśnie wykształciła się także holocenińska dolina wymienionej rzeki.

Źródła Piławy znajdują się na wysokości 370 m pod Kluczowską Górą (428 m) we wschodnim krańcu Wzgórz Bielawskich. Płynie ona stąd ku północowschodowi, by po około 2.5 km dość raptownie skrócić ku północozachodowi. Ten kierunek utrzymuje już cały czas, pomijawszy drobniejsze zmiany, i dopiero w Mościsku zaczyna wyraźnie wiać się, szukając przepływu między schodzącymi się tu wzgórzami. Po ich minięciu rzeka skręca na północ, wpływając na Równinę Świdnicką. Uchodzi ona między Niegoszowem a Wiśniową, poniżej Świdnicy, do Bystrzycy, a więc stanowi dopływ II rzędu Odry. Piława ma 58.2 km długości, co daje jej przeciętny spadek 3.9 ‰ i zlewnię 358 km². Jej przebieg i reżim wodny klasyfikuje ją jako górsko-nizinną o gwałtownych wezbraniach w okresie od maja do sierpnia, a więc w porze wzmożonych deszczów. Zwiększają one szybko przybór, zwłaszcza że do rzeki uchodzi wiele dopływów, szczególnie zaś spływających z Gór Sowich. Większe z nich, lewobrzeżne, to Bielawica, Brzęczek, Pieszycki Potok, Sowi Potok, Bełcząca z Miłą i Bojanicka Woda. Z prawej zaś wpadają Stocina i Leniwy Potok, który wraz ze swymi dopływami odwadnia całą północną i północno-wschodnią część Kotliny Dzierżoniowskiej. Obok nich dno obniżenia rozcinają liczne drobne cieką, czasami trudne do odróżnienia od rowów melioracyjnych ze względu na niewielkie rozmiary i bardzo mały spadek. Prześniakająca z nich woda dodatkowo zasila zasoby wód podziemnych, w tym i trzeciorzędowych, o bardzo skomplikowanym rozmieszczeniu i dużej zmienności.

Stosunkowo ciepły klimat powoduje, że zwarta pokrywa lodowa, do 16 cm grubości, utrzymuje się na Piławie tylko do 38 dni, zaś wszystkie formy zlodzenia – do 89. W niedużym więc tylko stopniu zwalnia to wiosenny spływ wód roztopowych.

Gleby i ich użytkowanie

W skali całej Kotliny Dzierżoniowskiej zmienność substratu, z jakiego wytworzyły się miejscowe gleby, jest dość niewielka. Wskazuje na to opis budowy geologicznej, w szczególności utworów powierzchniowych. W części północnej i północno-wschodniej są one mało korzystnym podłożem, na którym rozwinęły się głównie lekkie gleby pseudobielicowe na piaskach i glinach lekkich. Otaczają one wyspowe wystąpienia gleb brunatnych, wytworzonych z glin morenowych, lokalnie też, głównie jednak na północno-wschodnich peryfariach, z pyłów wodnego pochodzenia i lessów. W wilgotniejszych obniżeniach rozwinęły się natomiast pyłowe czarne ziemie, zaś na deluwialnych stokowych – gleby brunatne¹⁷. W dnach dolin, zwłaszcza większych cieków, występują mady różnego gatunku, przeważnie jednak dość piaszczyste. Ogólnie przeważają na tym terenie gleby brunatne i pseudobielice – nieco ponad 50%. Znaczniejszy też udział mają gleby lessowate – 26%, czarne ziemie – 22%, zaś mad jest około 1.5%. Inaczej natomiast kształtują się powyższe relacje wyłącznie w obrębie gruntów ornych. Otóż ponad 95% z nich wykorzystuje czarne ziemie, zaś resztę stanowią gleby lessowate i mady. Z uwagi na przedstawioną typologię gleb rolniczych oraz ich długotrwałą uprawę, liczącą zapewne w licznych miejscach ponad 1000 lat uzyskały one wysoką rolniczą przydatność. Wyraża się to możliwością uprawy na nich płodozmianowego kompleksu pszennego. W centrum Kotliny Dzierżoniowskiej kompleks pszenno-budajkowy (1) obejmuje ponad 25% gleb uprawnych, pszenno-budajkowy (2) – ponad 50%, zaś pszenno-wadliwy – z uwagi na okresowe braki wody – ponad 23%. W niższych położeniach podstokowych, szczególnie u podnóża Gór Sowich, występuje też kompleks pszenno-górski (10) o nieco ograniczonych możliwościach uprawowych i niższych plonach z powodu zaostrzającego się klimatu. Pozostałe kompleksy rolniczej przydatności gleb nie odgrywają większej roli. Można tu jedynie wspomnieć o kompleksie zbożowo-górskim (11), wyróżnianym w wyższych położeniach stokowych gór.

Użytki zielone, stanowiące około 16% użytków rolnych, usytuowane są przede wszystkim wzdłuż cieków, w dolinach, i w wyższych częściach stoków, a więc na obrzeżeniu Kotliny. Ich jakość jest stosunkowo dobra, co wynika m.in. z pewnej dbałości o nie, dlatego też ponad 60% łąk i pastwisk zalicza się do użytków zielonych średnich (kompleks rolniczej przydatności gleb 22).

Jeśli więc pominąć zabudowę, która dominującego znaczenia nabiera tylko w obrębie miast, to użytkowanie gruntów Kotliny Dzierżoniowskiej ma charakter wybitnie rolniczy i to ze zdecydowaną przewagą kierunku ornego. Z tego względu pola stanowią charakterystyczny aspekt krajobrazowy tak bliższej, jak i dalszej okolicy miasta.

Szata roślinna i świat zwierzęcy

Tak jak zmienne były dzieje geologiczne, a w zasadzie klimatyczne, tak też zmieniał się zespół roślin tu bytujących. Swoistym punktem zerowym stał się schyłek

plejstocenu i zanik klimatu peryglacjalnego. Od tego momentu zaczęła się naturalna selekcja poszczególnych gatunków, początkowo odpornych na surowy jeszcze klimat, później coraz delikatniejszych. Wpierw tedy pojawiły się zarośla brzozy i wierzb, które ustąpiły miejsca kępom sosen, modrzewi i podobnych gatunków, tworzących zespoły typowe dla tundry parkowej. Około 10000 lat temu przeszła ona w puszcze, gęsto pokrywając cały ten obszar i dość obfitą w zwierzynę. W okresie ocieplenia 9500-6500 lat temu wyraźną przewagę zyskała sosna z domieszką już tylko brzozy i leszczyny, jednakże podczas atlantyckiego optimum klimatycznego zaczęły dominować gatunki liściaste. Podstawowe znaczenie zyskał dąb, natomiast mniejszy udział miała lipa, wiąz, olcha itp. W okresie subborealnym pojawił się buk, zaznaczając tym lekkie ochłodzenie klimatu, zaś dalsze pogorszenie warunków wyraziło się ponownym wzrostem udziału sosny. Wtedy też człowiek podjął działalność rolniczą i osadniczą, co do czasów współczesnych oddziałuje na środowisko przyrodnicze w formie:

- trzebieży lasów (od dłuższego czasu jednak radykalnie ograniczonej w powodu niemal całkowitego wylesienia Kotliny Dzierżoniowskiej; łącznie z peryferiami powierzchnia lasów wynosi tu zaledwie 18%),
- melioracji wodnych (a więc odwadniania gruntów rolnych),
- destrukcji środowiska (w ostatnich kilkudziesięciu latach nasilającej się poprzez zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego).

W efekcie długotrwałego rolniczego użytkowania okolice Dzierżoniowa (a w zasadzie cała Kotlina) reprezentuje klasyczny agroekosystem, w którym niemal wyłącznie posiadają rośliny uprawne. Natomiast pogląd o pierwotnym zalesieniu daje przestój starej dąbrowy z domieszką brzozy i lipy drobnolistnej na zachodnim zboczu Lipowej (458 m) we Wzgórzach Bielawskich oraz lasu lipy drobnolistnej na północnych i północno-wschodnich zboczach wymienionej góry¹⁸.

Ponadto częściej spotykanymi gatunkami, na odosobnionych wzniesieniach i na peryferyjnych wzgórzach, są też wiąz, klon, grab, jawor, buk i brzoza brodawkowata. W ich runie spotkać można narecznicę samczą, starca Fuchsa, lilie złotogłów, zawilca gajowego, kostrzewę olbrzymią, kokoryczkę wielokwiatową i inne gatunki. Natomiast stare, okazałe drzewa – pomniki dawnego pokrycia leśnego, są dość nieliczne. Wymienić tu trzeba przede wszystkim lipę drobnolistną w Pieszcach, mierzącą 25 m wysokości i 4.5 m obwodu (ul. Świdnicka) oraz inny jej okaz w Dobrocinie: 27 m wysokości i ponad 7 m obwodu.

Taki zestaw gatunków zarówno drzew, jak i ziółorośli, pozwala zaliczyć okolice Dzierżoniowa do Okręgu Przedgórze Sudeckiego Krainy Niziny Śląskiej, odznaczającej się dobrymi warunkami aklimatyzacyjnymi – stąd takie bogactwo gatunków roślin.

Większe skupienia drzew, które na ogół trudno nazwać lasami, zachowały się wzdłuż cieków. Są to przeważnie zespoły łęgów olchowo-jesionowych, na podnóżu Gór Sowich przechodzących w niemal czyste zespoły podgórskich łęgów jesionowych (czasami domieszka klonu, wiazu i olszy). Nieco powyżej spotkać można, ale niezbyt często, zespoły wierzbowo-topolowe¹⁹.

Specyficzne leśne obramienie Kotliny Dzierżoniowskiej od południowozachodu stanowi drzewostan Gór Sowich. Początkowo ich podnóże, a więc regiel dolny, porastała

puszcza bukowo-jaworowa z domieszką jodły. W XV w. rozpoczęła się jej dewastacyjna trzebież, nasilona w XVIII w. wskutek rozwoju rękodzielnictwa, szczególnie zaś tkactwa w 1 poł. XIX w. Rozpoczęto wówczas restytucję lasów, ale już w poarciu o nasadzenie świerków z nasion sprowadzanych głównie z Austrii²⁰. Niezbyt dużą domieszkę w takim sztucznym, monokulturowym borze stanowią okazy daglezi i wejmutki. Zachowane nieliczne fragmenty buczyny stanowią części dawnych mało eksploatowanych lasów prywatnych, o dużym stopniu samoodnowy. Posiadają one bogate podszycie i runo, w przypadku żyźniejszego podłoża, zaś uboższe, przeważnie na stromych stokach, jeśli chodzi o częściej występującą buczynę kwaśną. Koło Lutonii zachował się ponadto jeden z nielicznych starszych, interesujący przestój lasu dębowo-grabowego.

Pod względem zoogeograficznym opisywany teren zalicza się do Okręgu Niziny Śląskiej Krainy Śląskiej, odznaczający się gatunkami różnego pochodzenia. Przykładowo, do elementów europejsko-syberyjskich należy lis (*Vulpes vulpes*), kret (*Talpa europaea*), derkacz (*Crex crex*) czy gawron (*Trypanocorax frugilegus*); do środkowoeuropejskich – karaś (*Carassius carassius*) i różne płazy, a do atlantyckich – gryzoń żółdnica (*Elimys quercinus*). Fauna w sumie jest jednak bardzo zubożała, gdyż przecież Kotlina Dzierżoniowska w swym rolniczym użytkowaniu stanowi w istocie sztuczny step. Stąd też najpowszechniejszym jeszcze gatunkiem w nim bytującym jest zając szarak (*Lepus europaeus*), suśet moregowany (*Citellus citellus*), nornik zwyczajny (*Nicrotus arvalis*), zaś spośród różnego ptactwa polnego – skowronek polny (*Alauda arvensis*), przepiórka (*Coturnix coturnix*) i kuropatwa (*Perdix perdix*). Pospolitymi gatunkami w miastach są natomiast wróbel domowy (*Passer domesticus*) i gołąb domowy (*Columba domesticus*).

Na peryferiach Kotliny Dzierżoniowskiej, zwłaszcza w pobliżu większych obszarów leśnych, a więc głównie u podnóża Gór Sowich, spotyka się niekiedy schodzące w poszukiwaniu paszy zwierzęta większe, w tym przedstawiciele zwierzyny płowej – sarny (*Capreolus capreolus*) i muflony (*Ovis musimon*). Ten ostatni gatunek został tu wprowadzony przez hr. Sandreckiego, który w 1902 r. osiedlił tu 2 kozły i 3 owce pozyskane na Słowacji. Okolice Bielawy były pierwszym miejscem w Sudetach, gdzie introdukowano tę pochodzącą z Sardynii dziką owcę górską. Ponadto, w tej części otoczenia Kotliny schodzą na żer również stada dzika (*Sus scrofa*), wyrządzające często duże szkody na polach.

Destrukcja środowiska

Od dłuższego już czasu niezwykle istotnym czynnikiem modelującym stan środowiska przyrodniczego i określającego warunki życia w nim jest antropopresja negatywna, czyli niszczące oddziaływanie człowieka na otaczającą go przyrodę. Nie jest to proces zainicjowany w nieodległej przeszłości, wręcz przeciwnie. Przemiany tego typu zaczęły się na omawianym terenie już w 2 poł. XIII w. wraz ze szczególnym wzmożeniem akcji osadniczej na podnóżu Sudetów i w nich samych. Od tego czasu trwają bez ustanku²¹. Wyrazem tego nieracjonalne struktury przestrzenne osiedli i infrastruktury, niska jakość wód i rosnące zanieczyszczenie powietrza. Swoistym wyrazem nasilenia antropopresji w Kotlinie Dzierżoniowskiej jest bardzo gęsta sieć osadnicza i wyodrębniająca się aglomeracja dzierżoniowska. Brak wszakże ilościowych mierników rozwoju i zaawansowania tego procesu. Dopiero przecież pod koniec lat siedemdziesiątych władze państwowe zaczęły

zdawać sobie sprawę z negatywnych skutków rosnącej destrukcji środowiska na stan zdrowia społeczeństwa i warunki działalności gospodarczej. Silny stopień zagregowania danych statystycznych, i tak zresztą nielicznych, nie pozwala więc w pełni – mimo publikowania ich od 1981 r. w odrębnym, coraz obszerniejszym roczniku statystycznym²² – opisać sytuację w rejonie Dzierżoniowa.

Ta część woj. wałbrzyskiego nie została zaliczona do obszarów ekologicznego zagrożenia, jakich wydziela się 27 w całym kraju. Poszczególne jednak parametry stanu środowiska i nasilenia antropopresji wskazują, iż również i tu jakość przyrody, warunkującej życie i zdrowie człowieka, jest albo niska, albo wręcz poważnie zdegradowana. Widać to już w przypadku czystości powietrza. Jeden z ważniejszych parametrów warunkujących ją – opad pyłu sedymentacyjnego, wynosi co prawda w okolicach Dzierżoniowa 100-120 Mg/km² rocznie (przy dopuszczalnej normie 250), jednakże przy zestawieniu z normą dla obszarów specjalnie chronionych, tj. uzdrowisk, rezerwatów przyrody itp., którą określono na 40 Mg/km² rocznie, widać wyraźne zagrożenie. Jeszcze gorzej jest w samym mieście, gdzie w 1987 r. opad pyłu wyniósł 236 Mg/km². Stało się to w dużej mierze za sprawą Zakładów Radiowych „Diora”, należących do największych emitentów pyłu w woj. wałbrzyskim²³. Tylko one emitują rocznie ponad 210 Mg pyłów, do czego trzeba jeszcze dodać emisję ciepłowni miejskiej – 155 Mg i Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Silesiana” – 122 Mg. A przecież źródeł emisji jest o wiele więcej, przede wszystkim palenisk domowych i kotłowni lokalnych, które nie posiadają jakichkolwiek urządzeń ochronnych. Sytuacja w tym zakresie stale pogarsza się, bo w ramach oszczędności i kryzysu, nękającego polską gospodarkę od końca lat siedemdziesiątych, do sprzedaży indywidualnej kieruje się węgiel kamienny najgorszej jakości, poważnie zasiarczony, a także węgiel brunatny o zawartości kilkunastu procent siarki. Stąd więc najwięcej dwutlenku siarki SO₂ emituje ciepłownia, ponad 480 Mg rocznie, podczas gdy „Silesiana” ponad 290 Mg i „Diora” – 180 Mg. Łączna emisja zanieczyszczeń gazowych tylko tych trzech zakładów wyniosła w 1986 r. aż 1674 Mg. Stąd średniodobowe stężenie SO₂ wynosi nieco ponad 0.073 mg/m³, sięgając jednak często ponad 0.38. Inną ważną, coraz groźniejszą ekotoksyną, są tlenki azotu, wydzielane także podczas procesów spalania, w tym paliw samochodowych, a także pochodzące z utleniania nawozów azotowych. Stężenie średniodobowe N₂O₅ wynosi 0.028 mg/m³ i często sięga ponad 0.15 mg/m³, podczas gdy w przypadku zapylenia odpowiednie wartości kształtują się jak 0.157 i ponad 0.9 mg/m³.

Poza Dzierżoniowem największe źródło emisji stanowią Zakłady Technologicznych Urządzeń Sterujących „Bester” w Bielawie, które w 1986 r. wyemitowały do powietrza 112 Mg pyłów, głównie, jak i poprzednio, w formie popiołów lotnych, oraz 264 Mg gazów, w tym 115 Mg SO₂. Nie należy sądzić, że powstające wskutek rosnącej ilości tego typu zanieczyszczeń zagrożenia dotyczą tylko obszarów miejskich. Silne wiatry, występujące w Kotlinie Dzierżoniowskiej, zarówno roznoszą je na rolniczą przestrzeń produkcyjną, jak też niosą z rejonu Wałbrzycha i Świdnicy. Bliżej nieokreślony, ale z pewnością także znaczący udział ma emisja transgraniczna, tu – pochodząca głównie z Czechosłowacji. Suchy opad zanieczyszczeń, jak też szczególne groźne kształtujące się na

ich bazie kwaśne deszcze, intensywnie niszczą glebę (głównie w formie zakwaszenia) i pokrywającą ją roślinność. Dotyczy to również konstrukcji inżynierskich i budowli.

Dobitny wyraz, jak dalece zaawansowana jest destrukcja środowiska okolic Dzierżoniowa, daje ocena jakości wód Piławy. Należy ona do najbardziej zanieczyszczonych rzek w tej części sudetów i Dolnego Śląska, choć już samo woj. wrocławskie kwalifikuje się do grupy o najgorszym stanie środowiska²⁴. Wysokie zanieczyszczenie organiczne sprawia, iż wskaźnik BZT₅ wynosi przeciętnie 25-30 mg O₂/dm³. Obecność chlorków, azotanów, siarczków i zawiesiny sprawia, że do klasy II (wody średniej jakości) kwalifikuje się zaledwie 5.8% długości rzeki, a do klasy II – 11.3%. Natomiast cała reszta, tj. 82.9%, nie odpowiada jakiegokolwiek normie (wody pozaklasowe). Jeśli natomiast uwzględnić także skażenie bakteriologiczne, to wód II klasy w ogóle nie ma, tylko 9.3% stonowi klasę III, a reszta jest pozaklasowa²⁵. Niewiele lepiej jest w zasilających Piławę dopływach. Mniej w nich co prawda notuje się zanieczyszczeń, ale wzrasta nawet udział czynnika bakteriologicznego. Jest to spowodowane brakiem kanalizacji na terenach wiejskich, co przy rozbudowie sieci wodociągowej oznacza wzrost ilości ścieków kierowanych wprost do wód powierzchniowych, najczęściej z pominięciem jakichkolwiek zasad sanitarnych. Dlatego też przeciętnie 45-60% studni przydomowych posiada wodę złą do picia, z reguły z przyczyn bakteriologicznych. Dodać do tego trzeba przenikanie niewłaściwie zastosowanych nawozów i środków ochrony roślin, których wiele zawiera czynniki karcinogenne, w tym azotyny.

Bezpośrednie zagrożenie powierzchni ziemi antropopresją, poza rozwojem budownictwa w Dzierżoniowie i Bielawie, nie jest zbyt duże. W tym pierwszym mieście do rekultywacji jest tylko 5 ha, a w całej gminie dzierżoniowskiej – 21 ha. Brak atrakcyjniejszych surowców mineralnych pozwolił uchronić się od eksploatacji, która miała miejsce (dziś już w nielicznych stanowiskach) we Wzgórzach Bielawskich i Wzgórzach Gumińskich. Nieliczne są także stanowiska, często zresztą przy tym nielegalne, poboru piasku i żwiru, zwłaszcza w dolinie Piławy i na północowschów od Dzierżoniowa. Daleko większym problemem stało się nieuregulowane i nielegalne składowanie odpadów w obrębie rolniczej przestrzeni produkcyjnej lub na skraju lasów. Jest to istotna forma niedużych jednostkowo, ale masowych tzw. dzikich wysypisk.

W sumie należy stwierdzić, że stosunkowo korzystnie ocenić należy brak większych zakładów zanieczyszczających środowisko. Jego stan zależy wszakże bardzo silnie od napływu zanieczyszczeń z rejonów sąsiednich. Na tym terenie poprawę sytuacji można uzyskać poprzez instalację urządzeń ochronnych i ich modernizację oraz przyjmowanie postaw proekologicznych przez wszystkich użytkowników środowiska, w tym w dużej mierze rolników.

Przypisy

1. W. Grocholski: Tektonika Gór Sowich. Geol. Sudetica 1967, 3, 181-249.
2. W. Walczak: Obszar przedsudecki. Warszawa: PWN 1970 s. 38-67.
3. ibidem.
4. Szczegółowa mapa geologiczna Sudetów 1:25 000. Ark. Dzierżoniów. Opr. Z.

Cymerman, M. Walczak-Augustyniak. Warszawa: Wyd. Geol. 1982.

5. L. Pernatowski: Morfogenezą północnej krawędzi Wzgórz Niemczańskich. Acta UW nr 10 Studia geogr. 2 Wrocław 1963.

6. ibidem.

7. W. Walczak, op. cit.

8. Szczegółowa..., op. cit.

9. B. Krzemińska: Góry Sowie. Wiadomości Górn. 1960, 11, 7/8, 300.

10. W czeskim dokumencie z 1045 r., odnoszącym się m.in. do tego terenu, zapisano: „aurifossorez qui vulgo ilouici dicuntur et in Ylon habitant, ibique in vicinia ab antiquo aurum de terra ylouant seu decutiunt, a fecitus terrae separant et lavant extrac-tum”. Wg. A. Gawel: Itinerarium po śladach górniczych w Srebrnych Górach w Tatrach, Pr. Muzeum Ziemi 1960, 6, 7-27.

11. K. R. Mazurski: Próba klasyfikacji reliefu górskiego. Wrocław: PTTK 1979 s.

12.

12. A. Schmuck: Regiony termiczne województwa wrocławskiego. Czas. Geog. 1957, 2, 3-4, 273-285.

13. A. Kosiba: Klimat ziem śląskich. Katowice: Instytut Śląski 1948.

14. A. Schmuck, op. cit.

15. A. Kosiba, op. cit.

16. Przeglądowa mapa hydrologiczna Polski 1:300 000. Warszawa: Wyd. Geol. 1961.

17. B. Muczyński: Rolnicza przydatność gleb Polski. Województwo wrocławskie. Puławy: IUNG 1972.

18. W. Walczak, op. cit. s. 173.

19. K. Pender: Zbiorowiska leśne Gór Sowich. Acta UW nr 269 Wrocław 1975.

20. ibidem.

21. J. Janczak: Człowiek i przyroda. Przegląd zmian w środowisku geograficznym Śląska w ostatnim tysiącleciu. Wrocław: DTSK 1985.

22. Ochrona środowiska i gospodarka wodna. Warszawa: GUS 1981.

23. Ocena stanu zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w oparciu o pomiary przeprowadzone na terenie województwa wałbrzyskiego w 1985 r. Wałbrzych: WSSE 1986.

24. K. R. Mazurski: Ekologiczne warunki życia w województwie wałbrzyskim na tle kraju. Roczn. Woj. Wałbrzyskiego 1989 (druk).

25. K. R. Mazurski: Antropogeniczna destrukcja środowiska rolniczego Dolnego Śląska. Wrocław: Akademia Rolnicza 1988 s. 104.

SPIS TREŚCI

1. Julian Janczak O GÓRNOŚLĄSKIM KRÓLESTWIE KARPIA W UBIEGŁYM STULECIU	3
2. Stanisław Jastrzębski KALWARIA KOŁO PORĘBY	9
3. Bogusław Czechowicz KOŚCIÓŁ PARAFIALNY P.W. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W SOŚNICY	12
4. Julian Janczak ONI BYLI NAJBOGATSI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XIX WIEKU	25
5. Bogusław Czechowicz NOWE OBLCZE KATEDRY WROCŁAWSKIEJ CZYLI O HEŁMACH SŁÓW KILKA	29
6. Krzysztof Tęcza KOPALNIA „KAŁAWSK” I JEJ SZTANDARY	35
7. Stanisław Jastrzębski KALWARIA W LUBAWCE	37
8. Krzysztof R. Mazurski KLICZKÓW	41
9. Krzysztof Tęcza MUZEUM GÓRNICTWA KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO „TURÓW”	44
10. Krzysztof R. Mazurski ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE OKOLIC DZIERŻONIOWA.....	46



**Oddział
Wrocławski**

PTTK

**prawdopodobnie jest najlepszym
organizatorem**

**obozów i wycieczek: krajoznawczych, przyrodniczych, górskich,
kajakowych, narciarskich, pieszych i żeglarskich.**

ZADZWOŃ NIEZWŁOCZNIE !! ZAPYTAJ !!!

Biuro: tel. 303-44; Wrocław Rynek-Ratusz 11/12

Biuro Usług Turystycznych i Handlu: tel. 383-31

UWAGA MIŁOŚNICY GÓR!

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ
OFICyna WYDAWNICZA "SUDETY"
– Oddziału Wrocławskiego PTTK

**ogłaszają subskrypcję na nowy
– 56 tom rocznika "WIERCHY"**

Subskrypcja wynosi 35000 zł. przy odbiorze własnym i 40000 zł. przy wysyłce pocztą.

Wpłaty należy dokonać do 15 lutego 1992 r.
na konto:

Oddział Wrocławski PTTK, Rynek-Ratusz 11/
12, 50-106 Wrocław – Bank Zachodni i O/
Wrocław nr: 389206-1515-132 z dopiskiem
"Wierchy 56"



**TYLKO SUBSKRYPCJA ZAPEWNI
CI KOLEJNY TOM "WIERCHÓW"**